



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(886)

94. posiedzenie
Komisji Rolnictwa
i Ochrony Środowiska
w dniu 11 września 2007 r.

VI kadencja

Pięć lat funkcjonowania Krajowej Spółki Cukrowej SA
– i co dalej z reformą cukrownictwa?

(Początek posiedzenia o godzinie 12 minut 10)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Jerzy Chróścikowski)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Witam wszystkich zebranych na seminaryjnym posiedzeniu Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska.

Otwieram posiedzenie.

Na wstępie pragnę przywitać zaproszonych gości.

Witam pana ministra skarbu państwa Pawła Piotrowskiego. *(Oklaski)*

Co prawda jeszcze do nas nie dojechał, ale dojedzie, minister Krzysztof Ardanowski z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. On za chwilę będzie, prosił o usprawiedliwienie, bo jest na spotkaniu.

Witam również prezesa Krajowej Spółki Cukrowej SA pana Krzysztofa Kowę *(oklaski)*. Witam również prezesa Agencji Rynku Rolnego, Stanisława Kamińskiego... *(oklaski)* ...wraz z osobami towarzyszącymi.

Również wcześniej nie dopowiedziałem, że z panem prezesem są też członkowie zarządu, których też witam. *(Oklaski)*

Na dzisiejszym seminarium mamy prelegentów, jednym z nich jest nasz kolega, doktor Gabriel Janowski, były minister rolnictwa, były poseł, senator – witamy. Wszyscy pamiętamy, jak nasz kolega walczył o Polski Cukier, tak więc niejako zapisał się już w historii walki o tę spółkę.

Witam również osoby, które przyjęły nasze zaproszenie. Widzę dość licznych przedstawicieli organizacji, związków zawodowych. Są przedstawiciele „Solidarności” z branży cukrowniczej, na czele z panem Lubasiem... *(oklaski)* ...i Krajowego Związku Plantatorów Buraka Cukrowego – na czele z panem Barnasiem, tak? *(Oklaski)*

Również są przedstawiciele „Solidarności” rolniczej; na czele z panią Elżbieta Miziołek... *(oklaski)* – witam – z sekcji plantatorów buraka cukrowego.

Witam również wszystkich gości, których nie wymieniłem, bo jest ich tutaj wielu – witam każdego.

(Głos z sali: OPZZ też jest.)

Również witam przedstawicieli OPZZ i innych organizacji, którzy są obecni. Jest ich wielu i zajęłoby nam dużo czasu, żeby każdego po kolei witać, witam więc wszystkich łącznie.

Proszę państwa, tytuł dzisiejszego spotkania-seminarium brzmi jednoznacznie: „Pięć lat funkcjonowania Krajowej Spółki Cukrowej SA – i co dalej z reformą cukrownictwa?”

Na dzisiejszym posiedzeniu mamy przewidzianych w prelekcji kilka tematów. Pierwszy zapowiedziany to „Reforma rynku cukru wobec propozycji Komisji Europej-

skiej”, a przedstawiony zostanie przez ministra rolnictwa Krzysztofa Relawskiego. W punkcie drugim mógłbym powiedzieć, że jest „Walka o polski cukier – pięć lat działalności Krajowej Spółki Cukrowej”, który będzie prezentował pan doktor Gabriel Janowski. Następnym punktem jest „Przyszłość Krajowej Spółki Cukrowej SA w świetle reformy organizacji sektora cukru w Unii Europejskiej”, a przedstawi go pan Krzysztof Kowa, prezes zarządu Krajowej Spółki Cukrowej. Następnie zrobimy krótką przerwę.

Po przerwie pragnę wprowadzić dyskusję, byśmy mogli wymienić poglądy, postawić pytania i ewentualnie zgłosić jakieś wnioski.

Zamknięcie posiedzenia jest przewidywane około godziny 15.00. Myślę, że zdążymy do tego czasu, tak żeby każdy mógł zdążyć na to, co sobie zaplanował, co miał wcześniej zapowiedziane, lub wrócić do domu, jak to niektórzy z nas mówią, najwcześniej jak możliwe.

Wracając do najważniejszego tematu, czyli pięciu lat istnienia lat Krajowej Spółki Cukrowej SA, to jest to, proszę państwa, jubileusz. Co prawda, w Toruniu obchodziliśmy jubileusz związany z uchwaleniem ustawy – o ile pamiętam, była to piękna uroczystość, ale dzisiaj należy Krajowej Spółce Cukrowej, i jej zarządowi, i wszystkim ludziom z nią związanym, pogratulować, że na tym tak trudnym rynku wytrwali, że są, że wykonują swoje zadania.

Oczywiście zwykle mówimy, że oczekujemy jeszcze więcej od zarządu, chcemy, aby lepiej realizował program działań – tak, aby Krajowa Spółka Cukrowa miała dochody takie, jakie powinna osiągać, a plantatorzy, na których mi zawsze zależy, również żeby mieli te dochody. Wiemy, jak wygląda sytuacja całej reformy rynku cukru, zresztą za chwilę będzie ona omawiana. I to jest wielkim bólem zarówno dla wszystkich podmiotów cukrowych, jakie funkcjonują dzisiaj na rynku w Polsce, jak i również dla tych w Europie. Szczególnie ten problem mamy – ponownie – z plantatorami.

Niedawno mieliśmy w Ministerstwie Rolnictwa spotkanie z przedstawicielami plantatorów, związków zawodowych i uwzględnialiśmy pewne stanowiska. Myślę, że dzisiaj w tej dyskusji też padną jeszcze jakieś dwa czy trzy zdania o tym, aby docenić znaczącą rolę plantatorów w Krajowej Spółce Cukrowej. Boleję tylko nad tym, że dzisiaj plantatorzy nie mają tych akcji. Mogę o tym mówić też jako jeden inicjatorów utworzenia Krajowej Spółki Cukrowej – byliśmy nimi razem z panem ministrem, posłem i senatorem, Gabrielem Janowskim, który od wielu lat walczy, żeby Krajowa Spółka Cukrowa istniała i aby plantatorzy mieli w niej co najmniej 50% swoich udziałów, tak jak jest to w innych firmach. Boleję nad tym, że Ministerstwo Skarbu Państwa nie dokonało jeszcze tego dzieła. W związku z tym w pierwszej kolejności będę prosił o zabranie głosu pana ministra Pawła Piotrkowskiego.

I niejako wywołuję już ten temat, bo bardzo mi zależy na tym, żeby rzeczywiście ci plantatorzy stali się udziałowcami. Od dawna o tym mówimy, a na dzień dzisiejszy jako związkowcy podejmujemy tylko akcje protestacyjne, blokujące, akcje sprzedaży tzw. dokumentów, dzięki którym te akcje są niejako przyrzeczone, jest to pewna obietnica, że w przyszłości zostaną im sprzedane. I to robią spółki: podkupują. Wolałbym jednak, żebyśmy jak najszybciej doprowadzili do tego, żeby te akcje były u rolników i żeby rzeczywiście oni mogli o nich decydować – żeby nie robiły tego podmioty, które wchodzą na rynki i przyjmują te przyrzeczenia.

Proszę pana ministra o zabranie głosu.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa
Paweł Piotrowski:**

Panie Przewodniczący! Panowie Senatorowie, Posłowie! Szanowni Goście!

Nie sposób wszystkich państwa tutaj wymienić. Mam tę przyjemność, że większość z państwa przez ten rok i osiem miesięcy miałem zaszczyt poznać, a także miałem zaszczyt z państwem starać się rozwiązywać istotne problemy, które dotyczyły i dotyczą Krajowej Spółki Cukrowej.

Na wstępie chcę bardzo serdecznie podziękować za możliwość spotkania się w tak dostojnym i właściwym gronie, bo związanym z przemysłem cukrowym i z Krajową Spółką Cukrową. Zanim, poniekąd wywołany do tablicy przez pana przewodniczącego, wypowiem się co do kwestii akcji – bo będę o tym mówić – chcę bardzo serdecznie podziękować za tę kooperację, a zarazem podkreślić, że w niektórych przypadkach niewątpliwie była ona bardzo trudna, ciężka, zwłaszcza w kontekście wygaszania produkcji. Jednak minister skarbu państwa na początku 2006 r. – mówię to również z upoważnienia mojego szefa, pana ministra Wojciecha Jasińskiego – postawił sobie za cel, aby doprowadzić Krajową Spółkę Cukrową do standardów europejskich, aby podnieść tę poprzeczkę do standardów światowych.

Kiedy w ubiegłym roku kontynuowaliśmy restrukturyzację Krajowej Spółki Cukrowej, widzieliśmy, jaka jest sytuacja na rynku cukru w Polsce, widzieliśmy, jaka jest sytuacja na rynku cukru w Europie. Co więcej, widzieliśmy i widzimy, co się dzieje w tym obszarze na świecie. Cały czas czujemy, mówiąc wprost, ten nacisk Komisji Europejskiej związany z reformą rynku cukrowego. I te twarde dane ekonomiczne, którymi się kierowaliśmy i kierujemy, zobowiązywały nas, jak również w dalszym ciągu zobowiązują, do prowadzenia procesu restrukturyzacji i nadganiaania zaległości z przeszłości.

Moim mentorem zawsze był i jest pan minister Gabriel Janowski, niewątpliwie ojciec chrzestny Krajowej Spółki Cukrowej. Pozwolę sobie tylko powiedzieć, idąc za wspomnieniami pana ministra Janowskiego, kilka słów. Otóż sama koncepcja powołania holdingu czy też koncernu – jak go zwał, tak go zwał – w owych czasach, a mam na myśli początek tutaj lat dziewięćdziesiątych, i to nie tylko na przykładzie branży cukrowniczej, ale i innych branż, które były w dominium ministra skarbu państwa, była już wcześniej znana. I kto był w stanie antycypować, przewidzieć pewne ruchy – a nie była to tajemnica, bo cały świat w ten sposób funkcjonował – wiedział, że ten proces restrukturyzacji i konsolidacji z takich czy innych względów był niewątpliwie opóźniony. I powstanie Krajowej Spółki Cukrowej, ten proces restrukturyzacji, choć niewątpliwie bolesny, nastąpił w ostatnim momencie. Był to niejako ostatni dzwonek. Znać państwo ostatnie fakty, zresztą są one przytoczone w książce pana ministra Janowskiego, jak to było, jak to funkcjonowało. Niewątpliwie jest to ogromna wiedza, która pokazuje, w jak trudnych, czasami ekstremalnych, warunkach funkcjonował przemysł cukrowy.

Wracając jednak do rzeczywistości, musimy patrzeć nawet nie na to, co jest dzisiaj, ale na to, co będzie potem. Zawsze w każdej branży trzeba myśleć nie z perspektywy dnia dzisiejszego, tylko z perspektywy pięciu czy dziesięciu lat do przodu. Tak bowiem funkcjonuje świat i Polska nie jest jakąś wyspą, tylko jest rynkiem wkomponowanym w rynek globalny, w rynek światowy. I żeby przetrwać na tym rynku, trzeba być w gospodarce – jak to się ładnie, a może i nieładnie mówi – bardzo elastycznym.

Staraliśmy się i wciąż się staramy, aby Krajowa Spółka Cukrowa była elastyczna w ramach swoich możliwości.

Te procesy, o których mówiłem, były trudne. I chcę tutaj wszystkim państwu, którzy nam pomagali i pomagają, bardzo serdecznie podziękować. Ogromną rolę odegrały tu związki zawodowe, na czele z panem przewodniczącym Stanisławem Lubasiem. Również chcę podziękować OPZZ, bo miałem też przyjemność rozmawiać i uczestniczyć w tych trudnych rozmowach wraz z jego przedstawicielami. Nie sposób wymienić wszystkich tych osób. To byli również przedstawiciele NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” i wszyscy ludzie dobrej woli, którzy dobrze życzyli i życzą Krajowej Spółce Cukrowej – i to niezależnie od tego, jakie będą rządy, kto ją będzie nadzorował, kto będzie pilotował sprawy przemysłu cukrowego. Cel jest bowiem zawsze jeden: żeby ta spółka mogła funkcjonować, mogła się rozwijać i żeby była przygotowana do gospodarki globalnej – powtarzam: do gospodarki globalnej. To tyle tytułem wstępu.

Jeżeli chodzi o kwestię poruszoną przez pana senatora, o akcje, to jest ona w tej chwili, w tym tygodniu, przedmiotem prac kierownictwa w Ministerstwie Skarbu Państwa. W związku z powyższym chcemy, aby te sprawy były rozpatrywane i w kontekście, jak powiedziałem, globalnej restrukturyzacji, i w związku z tym, co się dzieje na rynku europejskim. Wiecie państwo doskonale, nie muszę o tym mówić, albowiem siedzą tutaj przede mną profesjonaliści, że w ogóle rolnictwo w Europie przeżywa pewien problem. Poniekąd jest to pochodna całej strategii lizbońskiej, bo jakiś czas temu struktury europejskie i instytucje europejskie zaczęły zdejmować ten słynny parasol znad rolnictwa, przekierunkowując te środki na innowacje, na przemysł innowacyjny. I niewątpliwie w związku z tym rolnictwo znalazło się w bardzo trudnej sytuacji. I to, co do tej pory było siłą Europy – mówię o Unii Europejskiej – jak słyszymy i widzimy, cały czas poddawane jest procesowi restrukturyzacji.

Co do tematów, które będą przedstawiać szanowni mówcy, to nie chcę wyprzedzać ich wypowiedzi, jednak wiecie państwo o tym, że w tej chwili ze strony Komisji Europejskiej w związku z pewnymi cięciami idą następne propozycje itd., itd. Jaki jest wniosek? Cały czas to jest żywy organizm i cały czas następują różne procesy, ja koncentruję się w tej chwili na cukrze i na Krajowej Spółce Cukrowej. Oczywiście, zawsze podkreślaliśmy, że siłą polskiego rolnictwa – i tutaj ukłon w kierunku wszystkich, którzy dobrze życzą całemu polskiemu rolnictwu – jest siła plantatorów, siła organizacji rolników, to jest podstawa. Mamy pewne wzorce, obserwujemy to, co dzieje się w innych państwach, i wcale nie jesteśmy gorsi. I dlatego powinniśmy dążyć do dobrych rozwiązań, do znalezienia odpowiedniego momentu, kiedy polscy plantatorzy, pracownicy tych spółek, będą finansowo, mówiąc wprost, przygotowani do procesu związanego z wykupem akcji.

Raz jeszcze dziękuję za możliwość wystąpienia przed państwem. Życząc udanych obrad, udanego seminarium kłaniam się – obowiązki służbowe wzywają mnie do ministerstwa. Bardzo serdecznie dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję panu ministrowi.

Myślę, że wszyscy dzisiaj chcemy życzyć jak najlepiej Krajowej Spółce Cukrowej.

Panie Ministrze, nas jeszcze interesuje jeden temat, może pan minister chce to jeszcze usłyszeć, mianowicie produkcja biopaliw, a o niej jakoś dobitnie nie usłysza-

łem. Nas nadal interesują mocne działania w kierunku biopaliw. Tak więc zachęcam tu do dalszej współpracy i dziękuję panu ministrowi.

Nie ma jeszcze pana ministra, bo nie dojechał, a wśród nas są: pani dyrektor Kasprowicz z Ministerstwa Rolnictwa i pan dyrektor Jerzy Indra z Ministerstwa Finansów – witam państwa.

Tak więc proszę w tej chwili pana doktora Gabriela Janowskiego o krótką prezentację tematu, który mamy wpisany: „Walka o polski cukier – pięć lat działalności Krajowej Spółki Cukrowej – i co dalej?”.

O, jest minister rolnictwa.

Panie Ministrze, rozumiem, że zabierze pan głos po panu Janowskim, a sam teraz posłucha.

Proszę, proszę.

Działacz Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Solidarność” Gabriel Janowski:

Panie Przewodniczący! Wielce Szanowni Państwo!

Przede wszystkim na wstępie chcę bardzo i to bardzo serdecznie podziękować wszystkim tym, którzy przyczynili się do powstania Polskiego Cukru. To nieprawda, że to jest moja zasługa, ona jest tylko częściowa. Nie byłoby to możliwe bez znakomitego wsparcia moich kolegów w parlamencie – przyznam szczerze, że co prawda tylko kilku, dosłownie było nas pięciu czy siedmiu – i bez wsparcia z zewnątrz, którego udzielali nam na swój sposób i plantatorzy, i związki, a także, powiedziałbym, inni wolni strzelcy. Wszyscy oni, kierując się – i nie jest to chyba nadużycie – polską racją stanu, wspierali nas w działaniach, które doprowadziły do powstania Krajowej Spółki Cukrowej SA.

Ponieważ mija pięć lat od momentu, kiedy spółka została oficjalnie zarejestrowana, nasze dzisiejsze spotkanie ma niejako charakter jubileuszowy. I dlatego w tym miejscu chcę podziękować, a przede wszystkim pogratulować, obecnemu zarządowi, który doprowadził do powstania tej spółki mimo rozmaitych trudności – a sami państwo wiecie, że nie brakuje ich w życiu gospodarczym Polski, szczególnie w tej dziedzinie, jaką jest rolnictwo. To, że ta spółka dzisiaj jest, zawdzięczamy zarządowi i światłemu, dobremu wsparciu rady nadzorczej. Wierzę w to głęboko, że będzie ona trwałym elementem polskiego krajobrazu gospodarczego, trwałym elementem branży rolniczej, którą udało nam się ocalić w sensie własnościowym. I mam nadzieję – o czym może powiem w drugiej części wystąpienia – że ta spółka będzie takim głównym elementem, wokół którego mogłyby się gromadzić inicjatywy wspierające powstawanie polskiego, narodowego koncernu spożywczego, czy jak byśmy go nie nazwali. Myślę, że to powinno być przedmiotem naszej dzisiejszej debaty w tej drugiej części, o której mówił szanowny pan przewodniczący.

Drodzy Państwo, tak się składa, że wróciłem do tej sali po wielu latach, bo w I kadencji byłem senatorem. Powiem szczerze, że to tutaj w sierpniu 1989 r., czyli niedługo po pierwszych wyborach – tych prawie wolnych, bo one tylko w jakiś sposób były wolne – wygłosiłem przemówienie, a była to debata na temat rolnictwa, o której przeprowadzenie ubiegałem się jako ówczesny szef NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Mówiłem wtedy o wizji polskiego rolnictwa w nadchodzących czasach. O tym, że rolnictwo powinno być rolnictwem rodzinnym, że szeroko rozumiany prze-

mysł okołorolniczy winien być współwłasnością rolników polskich, mówiłem też wtedy o wielu innych sprawach, które dla wielu były zupełnie niezrozumiałe. Między innymi w tej debacie powiedziałem też, że Polska ma wielki potencjał rolniczy, ale on, po pierwsze, musi być utrzymany, a po drugie, wzbogacony, bo inni będą nam tutaj w przyszłości zagrażać. I powiedziałem, że niedługo – miałem na myśli dwa, może trzy lata – Ukraina odzyska niepodległość i to też będzie wielki spichlerz żywnościowy czy zbożowy, jakim zresztą była wcześniej, i musimy przystosowywać się do tej sytuacji, bo z jednej strony była ówczesnie EWG, z drugiej strony – niepodległa Ukraina z możliwością rozwoju rolnictwa. I pewnie niewiele moi koledzy pamiętali z tej debaty, ale jedno im utkwiło w pamięci. Mianowicie niedawno w Liwie w powiecie węgrowskim po debacie podszedł do mnie jeden z kolegów samorządowców i powiedział: „Panie, ja wtedy słuchałem tej pańskiej mowy o rolnictwie i zapamiętałem tylko, że pan mówił, że Ukraina będzie niepodległa. I ja się stuknąłem wtedy w głowę: co ten człowiek opowiada?!”.

I rzeczywiście, Ukraina odzyskała niepodległość, a polskie rolnictwo dzisiaj jest, proszę państwa, w nadzwyczaj trudnej sytuacji. Na tę trudność składa się kilka powodów. Jednym z nich jest to, że Polska nie odnalazła się jeszcze w tym europejskim układzie rolniczym. Najlepszym tego dowodem jest to, że moi tego świata dyktują rozwój, ale rozwój we własnym interesie, ku własnemu pożytkowi. Bo trzeba powiedzieć szczerze, że redukcja cukru, o której będą tutaj mówić znakomici fachowcy, bije głównie w nas, w tych, którzy dopiero rozpoczynają restrukturyzację swojego przemysłu itd.

Szanowni Państwo, broń Boże, nie chcę, aby ta nasza debata przybrała charakter malkontencki, ja nigdy nie narzekałem w sensie pesymistycznym, a jeżeli krytykowałem, to po to, aby polepszyć sytuację. I kiedy pięć czy nawet siedem lat temu rozpoczęliśmy ten, można rzec, bój o polski cukier, to jak widzicie, zakończył się szczęśliwie i dobrze. Ponieważ jest jednak w porządku obrad jest ujęta krótka informacja na temat tej walki, zachęcam państwa do przeczytania takiego opracowania „Walka o polski cukier”. Każdy z uczestników dzisiejszego posiedzenia, jeżeli złoży takie zapotrzebowanie, otrzyma tę książkę. W tej publikacji, powołując się praktycznie tylko na stenogramy z posiedzeń komisji rolnictwa i komisji skarbu i przywołując debaty plenarne, ukazujemy tę walkę o polski cukier. Muszę powiedzieć, że była to rzeczywiście twarda walka, nieraz bardzo twarda.

I tak dla ilustracji, żeby już nie przedłużać, przywołam tylko niektóre tytuły ze spisu treści, które oddają tę naszą ówczesną sytuację. Pierwszy rozdział: „Rynek cukru został rozregulowany, a przekształcenia nie zostały dokonane”. Faktycznie, jeżeli sobie przypomnimy 1989 r., to była katastrofa, cena minimalna była ustalona na określonym poziomie, a cukier schodził w supermarketach i sklepach dużo, dużo poniżej tej ceny, prawda? Coś tutaj, jak to powiadają, nie grało, gdzieś były jakieś, mówiąc bardzo delikatnie i współczesnym językiem, przecieki, coś niedobrego działo się z tym rynkiem. Oczywiście, powiedziałbym, że było to bardzo świadome działanie, głównie działanie koncernów zachodnich po to, aby podważyć dochodowość ówczesnych polskich cukrowni, a później łatwiej móc je przejąć.

Drugi tytuł: „Prywatyzację wprowadza się tylnymi drzwiami”. Prawda? Bo taki ona miała charakter. „Nasza propozycja przekształcenia polega na powołaniu jednego przedsiębiorstwa Polski Cukier. Może być tak, że opłaca się zainwestować, żeby zlikwi-

dować. Przecież mieliśmy takie przypadki, że inwestorzy zachodni wchodzą, niejako inwestują, a de facto likwidują. Sytuacja w branży jest dramatyczna, a zatem trzeba zadać pytanie: skąd i dlaczego mamy taką sytuację?”. Podczas naszych debat, dyskusji i posiedzeń komisji usiłowaliśmy na to odpowiedzieć. „Jeszcze nie zdążyłem rozpocząć sprawozdania i został mi głos odebrany” – tak mówi wiceprzewodniczący Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, pan Pupa, sprawozdawca jednej z ustaw, jakich utworzenia podjęliśmy się wtedy. I to jest dosłownie tu oddane: „Tak bywa, że rozstrzygnięcia nie zawsze są po myśli wszystkich członków komisji. Trzeba uszanować wolę większości. Z poprzednim kierownictwem Ministerstwa Skarbu Państwa nie można było prowadzić jakichkolwiek rozmów, ponieważ z góry zakładano, że branża cukrownicza nie ma możliwości funkcjonowania. Od dwóch lat sprawy się toczą o duże pieniądze. Dopóki się nie rozkradnie tego przemysłu do końca, nie będzie tu ani kworum, ani pracy”.

Kolejny tytuł: „Stwierdzam, że nie ma woli szybkiego zakończenia prac nad ustawą”. Otóż, praktycznie rzecz biorąc, co drugie posiedzenie komisji było zrywane, by nie doprowadzić do postępów w procedowaniu. To były dramatyczne momenty, bo często nas było na sali kilku, procedowaliśmy, ale kiedy zbliżał się jakiś finał, jakieś zasadnicze rozstrzygnięcie, wtedy oczywiście przeciwnicy podnosili rękę i mówili: Panie Przewodniczący, zlicz pan głosy. I oczywiście było siedmiu, a powinno być na przykład czternastu. I wtedy, siłą rzeczy, musieliśmy przerywać. To było działanie perfidne, bo innego słowa nie mogę tu użyć i niestety bardzo, powiedziałbym, destrukcyjne, przemysłane właśnie w taki sposób, z punktu widzenia tych ludzi.

W czternastym rozdziale czytamy: „Pan marszałek powiedział, że naruszyłem praworządność. Nie znalazłem się tam, by łamać prawo”. Mówię tutaj o swoim proteście, zresztą nie tylko swoim, bo wspomagali mnie choćby siedzący tu koledzy, którzy byli wtedy pod Ministerstwem Skarbu Państwa. Miło mi wymienić tu ich nazwiska, poczynając od kolegów związkowców, poprzez Janka Romańczuka czy Marka Boruca i innych – przepraszam za tę osobistą tutaj refleksję, ale oni wtedy przychodzili i mnie wspomagali. Chcę powiedzieć, że ówczesne kierownictwo Ministerstwa Skarbu Państwa zabroniło mi nawet korzystania z bufetu i żywność musiałem wciągać przez okno, nie mówiąc o tym, że nie miałem żadnego okrycia i spędziłem dwa tygodnie na posadzce, a moją poduszką było oparcie fotela i przez pierwsze dni przykrywałem się płaszczem. Przepraszam, że o tym mówię, ale rzeczywiście nie do końca uzmysławiamy sobie, jakie to były boje, dzisiaj chyba wszyscy mogą powiedzieć, że jednak o słuszną sprawę.

„Pan marszałek nie reaguje. Nie reaguje na brutalność, nie reaguje na złodziejstwo, które kwitnie w Polsce” – proszę państwa, takim dramatycznym momentem było nasze domaganie się, by nie sprzedawać Śląskiej Spółki Cukrowej. Miałem świadomość, zresztą wszyscy ją mieliśmy, że jest to perła w koronie i że jeżeli wyzbędziemy się najlepszych cukrowni, to perspektywa powstania Krajowej Spółki Cukrowej się oddala, a sama spółka będzie znacznie słabszym organizmem. Pamiętam, że wtedy grupa posłów złożyła do marszałka prośbę o to, by przeprowadzić na ten temat debatę. Oczywiście marszałek jej nie zarządził, więc po kilku tygodniach podniosłem rękę i poprosiłem go, żeby do porządku obrad został dopisany ten punkt wcześniej przez nas regulaminowo wniesiony. I kiedy zacząłem to uzasadniać – może państwo to pamiętacie – marszałek wyłączył mi mikrofon. Mówiłem wtedy, że właśnie tutaj Südzucker przejmuje kolejne cukrownie, że również taki los spotka Krajową Spółkę Cukrową, bo

firma francuska, która to kupowała, była w zasadzie tylko zasłoną dla inwestora niemieckiego.

Przyznaje to szczerze i to mówię o tym dzisiaj bez ogródek. Zresztą to nie był pierwszy przypadek, kiedyś też mi przerwano mikrofon i wtedy na sali nie było ani jednego posła, który by podniósł rękę i powiedział: Panie Marszałku, bardzo proszę umożliwić posłowi dokończenie sprawy, bo ona jest dla nas oczywista i ważna. Nie było nikogo takiego.

Kilka dni temu oglądałem program i widziałem, jak marszałek Dorn wyłączył mikrofon jednemu z posłów Platformy Obywatelskiej i on zaprotestował: „Ja w sprawie formalnej, formalnie przedstawiam, a pan mi to wyłącza!”. I teraz ten kolega, bo dajże Graś, zrozumiał, co to znaczy, kiedy się przedstawia jakąś kwestię i ktoś wyłącza mikrofon. Wtedy posłowie Platformy Obywatelskiej nie opowiedzieli się za tą sprawą jednoznacznie.

Powiadam: to powinno być dla nas pewną nauzką, że o sprawy trzeba się bić nieraz bardzo stanowczo i do końca. One nigdy nie są przegrane, bo jeżeli sprawa w pierwszym momencie wydaje się przegrana, później rodzi pozytywne skutki choćby przez to, że ludzie nauczą się pewnych zachowań z tym związanych.

Szanowni Państwo, nie chcę przedłużać swojej wypowiedzi, ale przytoczę jeszcze nasze rozmyślenia: „Ponad dwa lata zmagania, walki o to, by zachować w polskich rękach część naszego narodowego majątku”. Otóż chcę powiedzieć, że Polski Cukier nie był jakimś wybrykiem moim czy moich kolegów. To był tylko jeden z przykładów tego, czego my – ja osobiście i moi koledzy – domagaliśmy się od roku 1989 – czy nawet już wcześniej, od roku 1980, bo zawarliśmy to już w programie „Solidarności” rolniczej. A domagaliśmy się, o czym mówiłem na początku, współuczestnictwa rolników polskich w przemyśle rolno-spożywczym i w otoczeniu rolnictwa. I w programie, który jako minister wraz z kolegami przygotowaliśmy, „Szanse dla wsi i dla rolnictwa”, było bardzo jasno powiedziane, że rolnicy stają się na nowych zasadach udziałowcami przemysłu rolno-spożywczego, jeszcze resztek SKR itd. Oczywiście nie było odzewu – to było w rządzie pani Suchockiej i ówczesny wicepremier mi powiedział: „Chłop jest od siania i orania, a nie od handlowania”, to znaczy dał mi do zrozumienia: wara wam od spółek handlowych, od przemysłu rolno-spożywczego itd. Nie muszę w tym gronie mówić, jakie znaczenie dla rolników i dla kondycji rolnictwa ma właśnie współudział we właścicielskim przemyśle rolno-spożywczym. Tak więc o tę zasadniczą małą część – choć nie tylko o tę – walczyliśmy, jak widać, z nie do końca spełnionym skutkiem. I ustawy o cukrze były działaniami podejmowanymi w słusznej sprawie, ale torpedowanymi z wielką siłą. Istotnie, tak było.

Kończąc ten wątek historyczny, muszę powiedzieć, że praktycznie nie mieliśmy sojuszników. To, że prasa czy media generalnie były przeciwne, to mnie nie dziwiło, bo one są w rękach domów wydawniczych właścicieli zagranicznych i to oni kształtują pewien kierunek polskiej polityki, usiłując oczywiście wygrać swoje sprawy, a nie polskie. To jest oczywiste i, niestety, ten napór mediów był straszliwy. Nie zapomnę tych tytułów, państwo też pewnie je pamiętają, które były w prasie. Dzisiaj troszkę zmieniający orientację tygodnik „Wprost” pisał: „Dyktatura buraka. Ile zapłacimy za lobbing Gabriela Janowskiego? Krajowy przemysł cukrowniczy połowę dochodów zawdzięcza drenowaniu kieszeni podatników” itd. Jeszcze bardziej brutalne były tytuły czy śródtytuły. „Polski Cukier miałby szansę przetrwać, gdyby stworzono go dziesięć

lat temu, dziś – nie” – twierdził Zygmunt Smoleński z Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. „Inwestorzy zachodni, którzy już są współwłaścicielami polskich cukrowni, w zawrotnym tempie poprawiają ich rentowność, ulepszając produkcję. Na «Polski Cukier», przestarzały, niekonkurencyjny...” – widzi pan, co pan wziął? – „...i niedysponujący kapitałem, miejsca zabraknie”. To jednoznaczna definicja: nie ma miejsca, tylko rekiny modernizujące polski przemysł cukrowniczy mają szanse, my jesteśmy bez szans. Niestety, jest to głos jednego z wielu polskich naukowców, którzy również zostali, powiedziałbym, wprzęgnięci w tę destrukcyjną politykę rozbioru polskiego przemysłu spożywczego i nie tylko.

Szanowni Państwo, w tej publikacji znajdziecie przywoływane przez nas przykłady. Sytuację w polskim cukrze przyrównałem do trzech rozbiorów. Pierwszy rozpoczął się za pana Mazowieckiego, kiedy to spójną wtedy organizację cukrową rozczłonkowano i ustanowiono siedemdziesiąt osiem samodzielnie działających cukrowni, przedsiębiorstw konkurujących między sobą, a więc nie muszę państwu mówić, co to oznaczało i jaka to była wielka głupota. Oczywiście, pan Mazowiecki się na tym totalnie nie znał, a wiem z pewnego źródła, że został do tego podpuszczony przez doradców Anglików, którzy zresztą też mieli w perspektywie przyjście tu, do Polski. I wtedy powiedziałem, że tak się właśnie postępuje, że rzuca się polski przemysł cukrowniczy na żer wilkom.

Drugi rozbiór następował za pana Buzka, kiedy sprzedano Śląską Spółkę Cukrową i sprzedano drugą grupę, kalisko-konińską, również bardzo ważną. Zrobiono to w okolicznościach, powiedziałbym, też dramatycznych. Mianowicie protestujących związkowców wyprowadzono w kajdankach, a w tym czasie podpisano umowę o sprzedaży tych cukrowni Pfeiferowi. To były dramatyczne momenty. Zresztą interweniowałem wtedy na policji, żeby zwolnili tych kolegów, pana Cybulskiego i innych.

Muszę powiedzieć, że pierwsze moje spotkanie z panem Buzkiem – to nie anegdota, ale fakt – wtedy już mianowanym na premiera, odbyło się w jego siedzibie, vis-à-vis ulicy Klonowej czy Parkowej. I po przywitaniu się i wymianie jakichś dwóch grzecznościowych słów pan premier Buzek do mnie powiedział: „Wie pan, u nas to się za dużo buraków produkuje”. To był 1997 r. i mieliśmy mówić generalnie o różnych sprawach, a pan Buzek od razu z burakami wjeżdża, że za dużo ich się produkuje. Nie wiedziałem, do czego pije, ale mówię: „Panie Premierze, czy pan słyszał, że Niemcy narzekają, że za dużo samochodów produkuje? Nie. Zmieniają modele, kolory, reklamują je i na tym zarabiają. I tak samo musi być z burakami i z cukrem: trzeba przestać się na nowe wytwory itd.”. I tak mu tłumaczę i jak krowie, przepraszam za porównanie, na rowie – Niestety, wielu naszym politykom w ten sposób te sprawy rolnictwa należało wyjaśniać, bo takie było ich zrozumienie. I to właśnie za jego kadencji – przykro mi o tym mówić – sprzedano te duże dwie grupy cukrowni, które dzisiaj byłyby naprawdę ważnym elementem Krajowej Spółki Cukrowej.

Jednak nie czas żałować róż, gdy lasy płoną. Dzisiaj jest już nowa sytuacja i myślę, że Krajowa Spółka Cukrowa, tak jak powiedziałem na samym początku, ostatnie się, będzie trwałym elementem rynku. I chciałbym zachęcić szanownych państwa do tego, byśmy prezesom i innym podpowiedzieli, co należy czynić i wspomagali ich w tych działaniach na rzecz wzmocnienia Krajowej Spółki Cukrowej. Marzy mi się, żeby prywatyzacja została zakończona, to znaczy to, o czym mówiliśmy tutaj podczas debat, żeby rolnicy i pracownicy mogli stać się współwłaścicielami, i to na innych za-

sadach niż przewidywała to ta pierwsza ustawa, że po 15%. Mówiliśmy, że ma to być udział większościowy z zakazem bezpośredniej sprzedaży tych akcji, żeby nie można było ich się wyzbyć i doprowadzić do zmian właścicielskich w obrębie tylko tych dwóch grup. To są zresztą stosowane metody zabezpieczeń.

I na zakończenie powiem, że gdyby słuchano nas – mam tu na myśli kolegów wywodzących się z „Solidarności” rolniczej czy, później, z PSL „Porozumienia Ludowego” – to dzisiaj mielibyśmy zupełnie inną sytuację, jeżeli chodzi o program rolniczy. Otóż wtedy po wielokroć mówiliśmy właśnie o tych akcjach, o wprzęgnięciu rolników, pracowników w budowanie własności na bazie tego, co odziedziczyliśmy po socjalizmie. Pamiętam, że jako szef związku, a później minister, dopominałem się o to, prosiłem błagałem – bo takiego słowa używałem przy panu Mazowieckim i Buzku – żeby było więcej audycji, więcej działań na rzecz objaśnienia, co to są akcje, czym są te wszystkie historie, bo ludzie nie bardzo to rozumieli, nie znali tego. I gdybyśmy im to przedłożyli i ustawowo uczynili ich właścicielami, to dzisiaj byłiby nam po stokroć wdzięczni, bo dopiero teraz ludzie rozumieją, co to znaczy mieć dobre akcje, mieć z nich profity itd.

I pan Wałęsa miał jakiś przebłysk – nie wiem, czy samoistny, czy podpowiedziany – i obiecał, że ludzie dostaną po 100 milionów zł. I można to było rzeczywiście przemienić na sensowne akcje, tak jak zrobiła Słowenia, co prawda mały kraj, ale było go stać na to, żeby akcje o wartości 3 tysięcy euro czy większej zafundować każdemu obywatelowi. My mogliśmy uczynić podobnie i wtedy sytuacja właścicielska byłaby inna, Polska byłaby krajem kapitalizmu ludowego, a nie oligarchicznego i nie znajdowałaby się w takiej zapaści, w jakiej jest dzisiaj. W jakiejś perspektywie pewnie też nie będzie to proste i łatwe.

Szanowni Państwo, jeszcze raz na koniec przede wszystkim gratulacje dla spółki i zachęta do bardzo twardego i stanowczego działania na jej rzecz, również w tej kwestii właścicielskiej. Do plantatorów zwracam się, aby byli bardziej przebojowi i nie tak po ludzku, czyli ścieżkami zależnie od pogody, tylko jednak bardzo stanowczo trzeba się tego domagać. Pracowników też trzeba zachęcić do tego, aby widzieli interes tej spółki i wespół z plantatorami i z ministrem skarbu doprowadzili do jej pełnej prywatyzacji. Życzę wszystkim tego, żebyśmy za pięć lat, kiedy spotkamy się tutaj na jubileuszu, mogli powiedzieć: faktycznie, jest to pierwszy koncern krajowy, którego właścicielem są plantatorzy i pracownicy. I tego państwu z całego serca życzę. Dziękuję. *(Oklaski)*

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję panu doktorowi Gabrielowi Janowskiemu za prezentację.

Można by tylko jeszcze dodać jedno zdanie o tych strajkach w Zamościu, w tym słynnym holdingu, że dzięki protestom, trwaniu na posterunku takich koledzy jak Lubaś i wielu innych z zamojskiego, ten holding lubelski nie zniknął i stanowi dziś duży zasób w Krajowej Spółce Cukrowej. Ze śląską spółką akurat się nie udało, nie mamy jej, bo niestety ją sprzedano, ale w niej też był strajk. Gdybyśmy jeszcze mieli tę śląską, to może nie mielibyśmy więcej tego limitu. Głównie chodziło już nie o same zakłady, o to, że każdy z nich jest ważny, ale o limit, który zniknął i który nam cały czas zabierają i zabierają, a tylko silny podmiot na rynku, który ma duży limit, się liczy. Dziękuję.

Panie Ministrze Ardanowski, proszę, zachęcam do zabrania głosu.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Jan Ardanowski:**

Panie Przewodniczący! Szanowna Komisjo! Drodzy Państwo!

Chcę podziękować za zaproszenie na ważne, historyczne spotkanie – trochę się łązka w oku kręci – na którym podsumowujemy pięć lat istnienia Krajowej Spółki Cukrowej SA. Chcę też podziękować za podjęcie tego tematu.

I niech mi wolno będzie podziękować tym wszystkim, którzy o tę krajową spółkę walczyli, którzy ją uratowali przynajmniej w wersji okrojonej, myśleliśmy bowiem o większym zakładzie, o większej spółce. Wiele osób przyczyniło się do tego, by ten polski narodowy koncern powstał. Rolę szczególną odegrał tu Gabriel Janowski, któremu chcę serdecznie podziękować nie tylko dlatego, że jest moim przyjacielem, ale przeżył wiele upokorzeń w czasie, kiedy bardzo zdecydowanie wystąpił w obronie polskiej racji stanu, jak również – o czym Gabriel wspominał – o pewien polski model współwłasności przetwórstwa rolno-spożywczego. Wielu z tych pomysłów, wielu z tych propozycji, które przedstawialiśmy kiedyś jeszcze jako PSL „Porozumienie Ludowe” i później, niestety, nie udało się w Polsce zrealizować. Niektóre z nich są przywracane i realizowane przez obecny rząd. Myślę, że rolnicy również dostrzegają i doceniają to wszystko, co w ostatnich dwóch latach jako Prawo i Sprawiedliwość, wraz z tymi, którzy odpowiadali za politykę rolną, staraliśmy się zrealizować. Jest połowa kadencji, a jeszcze wiele spraw czeka na dokończenie.

Proszę państwa, mamy dzisiaj rozmawiać o Krajowej Spółce Cukrowej nie tylko kurtuazyjnie, ale również mamy mówić o tym, jak w tym zmieniającym się, globalizującym się świecie spółka ma się zachować, w jaki sposób ma modyfikować swoją politykę i swoje działania. Świat nie stoi bowiem w miejscu, Unia Europejska, w której jesteśmy od trzech lat, również dokonuje ciągłych zmian, tzw. reform poszczególnych rynków. I te reformy częściowo są dla Polski korzystne, a częściowo niekorzystne – tak jak to zwykle jest w przypadku bardzo trudnych kompromisów wielu krajów, w tej chwili już dwudziestu siedmiu.

Jednym z pierwszych wyzwania, przed jakim stanęliśmy po przejęciu Ministerstwa Rolnictwa w 2005 r., było to, że Polska musiała odpowiedzieć, w jaki sposób odnosimy się do reformy rynku cukru, którą wtedy zaproponowała Komisja Europejska. Była to reforma drastyczna, ostra, która miała ograniczyć o produkcję cukru w Europie o 1/3, o 6 milionów t, a było to spowodowane nadwyżkami produkcji cukru w Europie i konkurencji cenowej cukru pochodzącego z innych regionów świata, w szczególności z Brazylii. Minister Krzysztof Jurgiel, który wtedy kierował resortem, przedstawił polskie stanowisko, które, niestety, nie znalazło sojuszników w Komisji Europejskiej, bo tylko dwa kraje poparły polskie stanowisko. Cóż z tego, że historia tych dwóch lat właściwie potwierdziła wszystkie obawy, które wtedy zgłaszaliśmy co do ówczesnej propozycji reformy – bo trzeba oddać sprawiedliwość, że to, co Polska wtedy prezentowała, się sprawdziło – skoro wtedy zostaliśmy jednak przegłosowani? Kalumnie, które wtedy spadły również na ministra, że nie umiał negocjować, że zamiast godzić się na kompromisy, twardo prezentował polską rację stanu, zweryfikowało życie i pokazało, że Krzysztof miał wtedy rację.

I chociaż jest tu nieobecny, chcę mu również podziękować za zdecydowaną postawę, którą wtedy prezentował. Chcę również przypomnieć, o czym nikt nie wie, czy mało kto pamięta, że stanowisko, które wtedy przyjęło Ministerstwo Rolnictwa, nie

było wyssane z palca, nie było stanowiskiem tylko i wyłącznie wypracowanym przy biurku ministra Jurgiel, ono było przecież przygotowywane przez wiele miesięcy również przez przedstawicieli poprzedniej koalicji rządzącej. Pamiętam spotkanie, które zorganizował minister Pilarczyk, z udziałem wszystkich sił ówczesnego parlamentu i przedstawicieli różnych organizacji. Siedzieliśmy przy jednym stole – występowałem wtedy jako prezes Krajowej Rady Izb Rolniczych – i dyskutowaliśmy, co Polska ma zaprezentować na forum Rady Ministrów UE do spraw Rolnictwa i Rybołówstwa, i tak wtedy ustaliliśmy. I obojętnie, kto byłby ministrem zgłaszającym, referującym, Polska takie stanowisko wtedy prezentowała. I dlatego odwracanie tego później, te pomówienia, że Jurgiel nie umiał negocjować stanowiska, które bardzo mocno różniło się od tego, co zaproponowała Komisja Europejska, jest po prostu nieuczciwe. Niestety, wiele nieuczciwych informacji na ten temat przeciwko ministrowi Jurgielowi zostało w czasie tych dwóch lat ogłoszonych w polskich mediach.

Jesteśmy w tej chwili na etapie kolejnego kroku reformy rynku cukru. Boję się słowa „reforma”, bo reforma jest dla mnie jakimś poprawianiem, jakąś nową jakością, nową wartością, zaś reformy powstające w Komisji Europejskiej z reguły prowadzą do redukcji różnych rynków, różnych produktów. Również w tym przypadku sytuacja z punktu widzenia Polski jest dość złożona. Przede wszystkim reprezentujemy postulaty całego środowiska rolniczego, bo ministerstwo rolnictwa jest tylko niejako uzewnętrzeniem tych postulatów. Tak na marginesie chcę powiedzieć, że minister rolnictwa nie uzurpuje sobie prawa do wygłaszania jedynie słusznych propozycji i rozwiązań. Każdą sprawę istotną i ważną dla polskiego rolnictwa, ba!, dla całej Polski, dla polskiej racji stanu, którą prezentujemy i o którą walczymy w Komisji Europejskiej i, co chyba znacznie trudniejsze, na forum ministrów dwudziestu siedmiu krajów – bo to nie jest tylko kwestia przekonywania komisji, ale i naszych partnerów – staramy się uzgodnić bezpośrednio z zainteresowanymi, ze środowiskiem, którego te zmiany dotyczą. Dlatego odbyły się również spotkania z przedstawicielami plantatorów i tych związków zawodowych, które chciały być w tym procesie obecne.

Dziękuję panu senatorowi Chrościkowskiemu za to, że na tym spotkaniu była silnie reprezentowana „Solidarność”. Ubolewam nad tym, że niektóre związki zawodowe, które tak głośno mówią o obronie polskich interesów, chłopskich interesów, kiedy przychodzi do merytorycznej, szczegółowej dyskusji, są nieobecne. Łatwiej jest stać z boku i mówić: „zróbcie, żeby było dobrze”, a trudniej jest prezentować precyzyjne odpowiedzi na precyzyjne pytania: czy tak, czy tak; a jeżeli nie tak, to może tak czy tak. To jest zawsze ścieżka wyboru. I dlatego cieszę się, że Krajowy Związek Plantatorów Buraka Cukrowego, „Solidarność” rolnicza i Krajowa Rada Izb Rolniczych wzięły aktywny udział w dyskusji, którą prowadzimy, która cały czas trwa, bo ona nie jest zakończona i zaraz powiem, dlaczego.

Proszę państwa, minister rolnictwa prezentuje pewne stanowiska Polski. Oczywiście dysponuje analizami, które są potrzebne do podjęcia obiektywnego, najbardziej korzystnego dla Polski rozwiązania, ale jeszcze raz chcę powtórzyć: jest reprezentantem tej polskiej racji stanu, którą reprezentują również środowiska zajmujące się produkcją buraków cukrowych i przetwórstwem cukru. Zależałoby nam na tym, aby nie likwidować produkcji buraków w Polsce, tylko wprost przeciwnie: by tę produkcję utrzymać. Jest w pewnym sensie sprzeczne z niektórymi tendencjami w innych krajach europejskich, bowiem niektóre kraje europejskie z radością przyjęły propozycję Komii-

sji Europejskiej całkowitej likwidacji produkcji buraków. Kilka krajów, między innymi Irlandia i Łotwa, już w całości zlikwidowały u siebie produkcję buraków i są szczęśliwe, że się pozbyły problemu. Niektóre dopiero zamierzają iść w kierunku bardzo silnej redukcji produkcji buraków i zostawić tylko jakieś niewielkie jej ilości.

Z punktu widzenia polskiego rolnictwa, ze względu na rolę, jaką burak cukrowy pełni w łańcuchu pokarmowym, w strukturze zasiewów, w płodozmianie, i w szeregu innych elementów, o których na tej sali nie muszę mówić, burak jest synonimem wysokiej kultury rolnej. Tam, gdzie były buraki, tam było najlepsze rolnictwo. W związku z tym nie zależy nam na redukcji do zera produkcji cukru, nawet jeżeli z tego tytułu będą pewnego rodzaju finansowe zachęty czy gratyfikacje. To jest bowiem praca dla rolników, to jest praca dla pracowników, to jest utrzymanie fragmentu polskiego przemysłu rolno-spożywczego.

Jednocześnie – i to jest ten dylemat, który musimy wspólnie rozstrzygnąć – Komisja Europejska jest niezadowolona z dotychczasowej redukcji, która w ciągu czterech lat, przypomnę, miała wynieść 6 milionów t, a na razie, po dwóch latach, mamy raptem redukcję o 2 miliony t, chyba o 2 miliony 100 tysięcy t. I ta redukcja, zdaniem Komisji Europejskiej, jest niewystarczająca i dlatego chce ona zastosować nowe mechanizmy finansowych zachęt, które doprowadziłyby do tego, żeby tę produkcję zredukować w założonym stopniu, który w 2005 r. został przyjęty, wbrew stanowisku Polski, jako kompromis.

Jednocześnie przypomnę, że w 2005 r. ustanowiono fundusz restrukturyzacyjny, na który firmy płacą pieniądze. I po dwóch latach okazuje się, że zgromadzone środki w tym funduszu są znaczne, bo wynoszą 3 miliardy euro. Są to środki wypracowane przez producentów cukru i producentów buraków cukrowych w całej Europie i w tym momencie one się tej branży należą. I jeżeli nie podejmiemy działań, żeby trafiły one do branży cukrowniczej, do tego całego łańcucha, będzie to działanie nielogiczne, nieracjonalne, bo te środki rozpląną się w budżecie Unii Europejskiej, pójdą na szereg innych celów, nie wiadomo zresztą, jakich. Dlatego odpowiedzialnie podchodząc do propozycji Komisji Europejskiej musimy myśleć również o tym, w jaki sposób te środki wykorzystać na poprawienie kondycji przemysłu cukrowniczego, a także po prostu na zwiększenie dochodów tych, którzy zajmują się produkcją buraków i cukru.

Nowe propozycje Komisji Europejskiej generalnie idą w kierunku uatrakcyjnienia funduszu restrukturyzacji, sprawienia, żeby było większe zainteresowanie korzystaniem z tego funduszu. I komisja proponuje tu wiele różnych działań, o których dyskutowaliśmy na spotkaniu. Okazuje się, że to jest stara metoda negocjacji Komisji Europejskiej: w czwartek po południu przyszły nowe propozycje, w poniedziałek był Specjalny Komitet Rolny, SCA, w Brukseli i mieliśmy już uzgodnione, dokąd zmierzamy i o co tam walczyliśmy – by przypomnieć niesławnej pamięci dokument – i nagle okazuje się, że Komisja Europejska rzuca nowe propozycje i już nie mamy czasu na to, żeby je konsultować. Oczywiście jesteśmy tutaj z panią dyrektorem Kasperowicz, jest też Agencja Rynku Rolnego, i konsultujemy to ze wszystkimi zainteresowanymi, ale w takiej sytuacji nawet nie ma czasu na odbycie spotkania, które by pozwoliło wypracować stanowisko.

Wczoraj zaprezentowaliśmy na SCA wyważone stanowisko, minister Babuchowski, który nas tam w Brukseli reprezentuje, zgłaszał propozycje, natomiast było to spotkanie raczej, powiedziałbym, natury obserwacyjno-roboczej, kiedy każdy patrzy na

to, jak inni zareagują. To jest takie trochę ocenianie, jaka będzie reakcja poszczególnych krajów, żeby tu nie spalić swoich argumentów i zobaczyć, kto jeszcze ma podobne podejście. Wszystko na to wskazuje, że ostateczne decyzje będą zapadały na Radzie Ministrów do spraw Rolnictwa i Rybołówstwa 26 września. Będzie tam negocjował minister Mojzesowicz z kompetentną, silną ekipą współpracowników. Może się okazać, że negocjacje – takie były zapowiedzi prezydencji – będą również polegały na długim siedzeniu i długim procedowaniu – do czasu, aż będzie wypracowane stanowisko. W ostateczności będą to rozmowy tête à tête z ministrem, po prostu prezydencja i Komisja Europejska biorą wtedy pojedynczych ministrów i próbują jeszcze jakąś marchewką lub straszeniem uzyskać pewne korzyści.

Proszę państwa, generalnie te propozycje idą w kilku kierunkach. Jeden z nich to umożliwienie rolnikom, plantatorom skorzystania z tzw. inicjatywy plantatorskiej, czyli rolnicy mogą sami zadeklarować chęć zredukowania produkcji buraków i, co za tym idzie, cukru, a nawet odejścia całkowicie od uprawy. Powiedziałbym, że w pewnym sensie jest to sprzeczne z tym, o czym mówimy, bo my chcemy utrzymać produkcję buraków. Jednak z drugiej strony ten mechanizm na pewno będzie zrealizowany i na pewno Komisja Europejska z tego nie ustąpi. Tym bardziej, że rolnicy domagają się takiego mechanizmu, bo chcą mieć wpływ na to, chcą indywidualnie decydować, czy będą uprawiać buraki, czy nie. To jest związane ze znaczącym odszkodowaniem, bodajże 237 euro plus dodatkowe środki; w przeliczeniu na tonę buraków wychodzi 46 euro dopłaty. I wielu rolników, szczególnie w mniejszych gospodarstwach, gdzie proces mechanizacji i koncentracji produkcji jest utrudniony, są zainteresowanych tą redukcją.

Powstaje pytanie: czy mamy blokować ten mechanizm, czy mamy temu mechanizmowi przeszkadzać po to, żeby w pewnym sensie przymusić ludzi do produkcji buraków? Na pewno nie, ponieważ zawsze dobro rolników, plantatorów, tak jak oni to definiują, jest dla nas ważne. Jeżeli rolnicy będą zdecydowani na redukcję, to nikt nie powinien im w tym przeszkadzać, ponieważ oni mogą z tego mechanizmu chcieć skorzystać. Jednocześnie dostrzegamy pewną złudność i perfidię tego mechanizmu, bo może być takie zainteresowanie rolników tym rozwiązaniem, że produkcja buraków sama się, że tak powiem, zredukuje i niedługo będziemy mówili o burakach w czasie przeszłym.

Również wprowadzono zasadę, że rolnicy mogą tę inicjatywę plantatorską zgłaszać do 10% wielkości produkcji, ale producenci cukru, cukrownie mogą przeliczyć plantatorów. I jeżeli zadeklarują redukcję większą niż 10% – w przypadku Polski ta przymusowa redukcja jest o 13,5% – to przebijają wtedy inicjatywę plantatorską i to zakład decyduje o tym, jak będzie realizowana ta redukcja. Z tego tytułu zakład otrzymuje również odpowiednią gratyfikację finansową i decyduje, w których gospodarstwach zredukować produkcję buraków.

I to jest działanie, którego najbardziej się obawiamy – mówię to z całą odpowiedzialnością. Tutaj będziemy proponowali, żeby za każdym razem – również na ten temat rozmawialiśmy na spotkaniu z prezesem Kową – to, którzy rolnicy w ramach mechanizmu redukcji przejętego przez przetwórców, zawsze było uzgodnione z plantatorami. Chodzi o to, żeby nie było takiej sytuacji, że zakład według tylko sobie znanych kryteriów jednych redukuje, a drugich zostawia. To ma dwa aspekty, bo może być bardzo wielu rolników zainteresowanych zaprzestaniem produkcji, a zakład zade-

cyduje: jednemu damy pieniądze, a drugiemu nie damy pieniędzy. Również może być sytuacja odwrotna, że wielu rolników będzie zainteresowanych utrzymaniem produkcji buraków, a mimo to zakład zadecyduje i wymusi: u ciebie likwidujemy.

Jest także – i na to zwraca uwagę między innymi senator Chróścikowski – pewna obawa, czy tak samoistna redukcja, tylko i wyłącznie decyzją zakładu, nie będzie opierała się również na pewnych niedobrych układach z niektórymi rolnikami; tymi, którzy byli co bardziej posłuszni wobec zakładu, którzy nie protestowali, którzy nie walczyli, a niektórzy mogą się czuć zagrożeni, ponieważ zakład może w stosunku do nich zastosować restrykcje za ich dotychczasową działalność, choćby w obronie polskiego cukru. Dlatego będziemy twardo postulowali, żeby to, które gospodarstwa będą objęte mechanizmem tej regulacji następowało w drodze uzgodnienia z przedstawicielami rolników. Wydaje się, że to jest całkowicie logiczne i oczywiste, dlatego rząd polski w pierwszej kolejności będzie bronił tego stanowiska.

Również będziemy starali się utrzymać to, żeby zakłady, które będą redukowały produkcję co najmniej w stopniu wynikającym z wycofania prewencyjnego, były zwolnione z opłaty restrukturyzacyjnej. Jest to bowiem dodatkowy mechanizm, który co roku uderza w opłacalność i w kondycję finansową tych zakładów. W związku z tym, jeżeli redukują według pewnej ścieżki określonej przez Komisję Europejską, wydaje się logiczne, żeby również nie wносиły opłaty na fundusz restrukturyzacyjny.

Również jeśli chodzi o końcową, docelową wizję, chcę wyraźnie powiedzieć, że Komisja Europejska stawia sprawę jasno: jeżeli do 2010 r. nie skorzystamy z mechanizmów redukcji dobrowolnej, to będzie urzędowe cięcie produkcji cukru i buraków w Europie. I wtedy może się okazać, że przy tym cięciu urzędowym nie tylko, że i tak zostanie zredukowana produkcja, ale również nie będzie możliwości skorzystania z mechanizmów finansowego wsparcia, które są dostępne w kolejnych latach redukcji. Tak więc jako Polska nie możemy pozwolić sobie również na utratę znacznej części pieniędzy, które są w funduszu restrukturyzacyjnym, przez bronienie się przed następnym etapem reformy. Chodzi o to, żeby ten etap reformy w taki sposób w Polsce prowadzić, żebyśmy uzyskali z tego maksymalne korzyści, zarówno finansowe, jak również związane z dalszą restrukturyzacją, między innymi Krajowej Spółki Cukrowej SA.

Dlatego po tych wczorajszych wstępnych dyskusjach na SCA zastrzegamy sobie prawo modyfikacji polskiego stanowiska do 26 września – tak, żebyśmy dopiero wtedy mieli ostateczną odpowiedź, jakie są warunki brzegowe, na ile jako Polska się godzimy, a także co jest możliwe do przyjęcia zarówno przez producentów buraków, jak i cukru, a jaka jest granica, poza którą nie wyjdziemy – trudno, nawet niech nas przegłosują, wtedy nie będziemy brać udziału w podjęciu decyzji. Wtedy będzie to decyzja Unii Europejskiej przy zdecydowanym sprzeciwie państwa członkowskiego, jakim jest Polska. Mam nadzieję, że do tego nie dojdzie, bo byłby to zły mechanizm, pokazujący, że po raz kolejny Polska niejako nie chce kompromisu. My chcemy kompromisu, ale ten kompromis nie może polegać tylko i wyłącznie na jednostronnym przymuszaniu do ciągłej redukcji wszystkiego, co w Polsce do tej pory się produkowało.

Jest to jednak sytuacja inna niż w okresie, o którym wspominał tu Gabriel. Mianowicie w polskim rolnictwie pojawia się wiele innych możliwości produkcyjnych. Przede wszystkim pojawia się sektor produkcji energii odnawialnej, często jest on utożsamiany z biopaliwami, ale on jest szerszy. Chcę państwa poinformować, że pan prezydent podpisał wczoraj specjalną nowelizacją ustawy, która zwiększa możliwość

redukcji podatku akcyzowego przy produkcji biopaliw. I właściwie możemy powiedzieć, w tej chwili w notyfikacji jest cały pakiet dokumentów Komisji Europejskiej, że dokończyliśmy, domknęliśmy całą legislację niezbędną do uruchomienia sektora biopaliwowego w Polsce.

Wydaje się, że również decyzja rządu, przesądzająca w sposób ostateczny o wysokości narodowego celu wskaźnikowego, czyli obligatoryjnego obowiązkowego dolewu biokomponentów do paliwa od 2008 r., i wprowadzenie drastycznych kar dla tych, którzy by tego nie stosowali, spowoduje, że na rynku będzie zainteresowanie biokomponentami. Do tej pory to było tylko takie opowiadanie trochę o tym. Chcieliśmy, żeby w Polsce biopaliwa wchodziły dobrowolnie, to co mieliśmy? Wygaszenie produkcji w Trzebini i przekonywanie wszystkich, że w Polsce nie ma biopaliw, że to jest nieopłacalne itd. Kiedy rząd podjął decyzję o narodowym celu wskaźnikowym i wysokim celu, bo 3,45% w pierwszym roku, następnego dnia produkcja w Trzebini została nagle uruchomiona, okazało się, że już się opłaca, a nie opłacała się przez parę miesięcy. Tak więc wielu rolników zaczyna szukać alternatywy również dla upraw w swoich gospodarstwach, również dla buraków.

Jeżeli mogę sugerować coś zarządowi spółki, bo to jest przecież spółka, która prowadzi samodzielną działalność, to myślę, że musi ona brać pod uwagę również pewne interesy ogólne polskiego rolnictwa – jak najszybciej należy rozważyć możliwość uruchomienia, to o czym mówiliśmy od dawna, sektora biopaliwowego w Krajowej Spółce Cukrowej. Wiem, że są już pierwsze tego symptomy, niedługo zostanie uruchomiona jedna z instalacji, ale Krajowa Spółka Cukrowa powinna bardzo zdecydowanie iść w tym kierunku, ponieważ jednym z najbardziej wydajnych surowców na świecie w zakresie produkcji spirytusu są buraki cukrowe. Buraki i kukurydza są właściwie najlepszymi surowcami do produkcji spirytusu, który może być przeznaczony na biokomponenty dolewane do biopaliw.

Dlatego, proszę państwa, myślę, że to, z czym idziemy na Radę Ministrów do spraw Rolnictwa i Rybołówstwa, a co sondujemy w tej chwili jeszcze w komórkach organizacyjnych Komisji Europejskiej, będzie rozwiązaniem dobrze służącym polskiemu sektorowi. Zaś to, w jaki sposób ten mechanizm będziemy wprowadzali, będzie zależało od naszej wspólnej mądrości, bo przecież tu nie o to chodzi, czyje będzie na wierzchu. Chodzi o to, żebyśmy wspólnie bronili polskiej racji stanu, polskiego rolnictwa, polskiej pozycji w Unii Europejskiej. Unia daje nam wiele korzyści i nie boję się tego powiedzieć: nie wyobrażam sobie, żeby w tej chwili, przy globalizującym się świecie, Polska była poza Unią Europejską. Praktycznie oznaczałoby to całkowity krach polskiego rolnictwa, nie byłibyśmy w stanie sobie w ogóle poradzić. W związku z tym korzystajmy z tego, co Unia korzystnego i dobrego oferuje swoim krajom członkowskim, ale jednocześnie nie bądźmy bardziej europejscy niż jest to potrzebne, brońmy również pewnej polskiej racji stanu. A ta polska racja stanu również polega na tym, żeby utrzymać w Polsce istotny, liczący się sektor rolnictwa, jakim jest produkcja buraków i cukru buraczanego.

Dziękuję za to zaproszenie. I cieszę się, że również w jakiś sposób, choć niewielki, wspierałem pana przewodniczącego Gabriela Janowskiego i innych w tym staraniu się o utrzymanie polskiej Krajowej Spółki Cukrowej SA. Może chcieliśmy więcej, ale... mądry Polak po szkodzie. Obyśmy przed przyjmowaniem następnych rozwiązań byli mądrymi Polakami przed szkodą. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję panu ministrowi za dość obszerne zreferowanie tematu.

Proszę państwa, jest godzina 13.20, a w programie o 13.10 była przewidziana przerwa na kawę. W związku z tym pozwolicie państwo, że ogłoszę przerwę i zaproszę państwa na kawę, tutaj, obok.

(Przerwa w obradach)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Mamy piętnaście minut opóźnienia w stosunku do planów, to jest cały punkt do tyłu.

W związku z tym prosiłbym w tej chwili pana prezesa Kowę o w miarę krótkie i zwięzłe sprawozdanie, tak jak przewidzieliśmy: dwadzieścia minut. Jeśli można, prosiłbym raczej o nieprzekraczalnie tego czasu.

Pytania będą jeszcze w dyskusji, a myślę, że każdy chętnie zabierze w niej głos, tak więc, byłoby dobrze, gdybyśmy nie ograniczali sobie czasu.

Proszę, Panie Prezesie.

Prezes Zarządu Krajowej Spółki Cukrowej SA

Krzysztof Kowa:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Powiem szczerze, że w ciągu dwudziestu minut będzie bardzo trudno wszystko powiedzieć, ale faktycznie spróbujemy zrobić to jak najszybciej. Mamy dla państwa przygotowaną prezentację i z kolegami umówiliśmy się w ten sposób, że na początku mam powiedzieć kilka zdań, a później prezentacja w sposób demokratyczny zostanie poprowadzona przez kolegów, którzy w spółce najlepiej znają problemy związane z przekształceniami na rynku cukru.

Zanim przejdziemy do zasadniczego tematu, chciałbym podziękować panu przewodniczącemu i całej komisji za zorganizowanie tego sympozjum. Podziękowanie również kieruję do pana ministra Gabriela Janowskiego. Proszę państwa, czynię to nie tylko w swoim własnym imieniu czy zarządu, ale czynię to w imieniu wszystkich pracowników, ponieważ to zainteresowanie ze strony senatorów, ze strony państwa, odbieramy jako taką dobrą prognozę, dobry znak dla Krajowej Spółki Cukrowej i w ogóle dla przemysłu cukrowniczego w Polsce.

Również przy tej okazji, bo mówimy tu o pięcioleciu, chciałbym jeszcze raz podziękować wszystkim tym, którzy przyczynili się do utworzenia Krajowej Spółki Cukrowej: byłym i obecnym parlamentarzystom, na czele z panem Gabrielem Janowskim, jak również pracownikom i plantatorom. Myślę, że powiem tak jak powiedziałem w styczniu w Toruniu: robię to w imieniu swoim, w imieniu pracowników, ale również w imieniu wszystkich tych ludzi, którzy życzą dobrze Krajowej Spółce Cukrowej.

Teraz przechodzę już do zasadniczego tematu. Proszę państwa, kiedy zastanawialiśmy się, jaki temat dzisiaj poruszyć, doszliśmy do wniosku, że nie będziemy mówili o tym, co było, nie będziemy mówili o przeszłości choćby z tego względu, że po wystąpieniu pana ministra Gabriela Janowskiego, który wspominał czasy, kiedy spółka została

powołana, moje wystąpienie byłoby mierne. W związku z tym od tego tematu odchodzić, a skoncentrujemy się na przyszłości i na problemach, które są z nią związane.

Proszę państwa, dla Krajowej Spółki Cukrowej to, co w tej chwili jest najważniejsze, to jest wyzwanie przejścia przez to, co naszykowała nam Komisja Europejska, a więc przez reformę. I reforma jest w tej chwili głównym poruszonym tematem, nad którym Krajowa Spółka Cukrowa i wszyscy pracownicy w niej zatrudnieni, a odpowiedzialni za strategię, pracują. Kiedy mówimy o reformie, to – przynajmniej w tej chwili – widzimy dwa poważne problemy.

Pierwszy problem i pierwsze pytanie z nim związane, na które trzeba dać odpowiedź, to następujące: czy być może, wzorem innych producentów cukru, po tych zachętach, które daje Komisja Europejska, samemu zrezygnować z części limitu, czy też z niego nie rezygnować, choć wtedy jest bardzo duże prawdopodobieństwo, że ten limit zostanie obcięty, a spółka nie dostanie żadnego wynagrodzenia. Ten problem, wpływ tych cięć na Krajową Spółkę Cukrową zostanie omówiony za chwilę przez kolegów.

Druga sprawa to nasze relacje z plantatorami. Pan minister Ardanowski wspominał już o tym, jak ewentualnie wybrać te rejony, w których ten limit zostanie obcięty i gdzie nie będzie produkcji buraków, nie powiem, że tak, żeby wszyscy byli zadowoleni, bo tak się nie da, ale żeby przynajmniej ta demokratyczna większość była zadowolona.

Kończąc moje krótkie wystąpienie i przekazując jednocześnie głos kolegom, chciałbym jeszcze raz odnieść się do reformy. Proszę państwa, jak w tej chwili patrzymy na to, co działo się w ubiegłym roku – o tym już wspominał też pan minister Ardanowski – to przecież tak naprawdę już wtedy było wiadomo, że ta reforma się nie powiedzie. I najpierw zadawałem sobie sam pewne pytanie, a później przy każdej okazji zadawałem je i wciąż zadaję urzędnikom z Komisji Europejskiej. Pamiętacie państwo, Komisja Europejska mówiła o tym, że w Europie produkcję cukru musimy ograniczyć o 5–6 milionów t. Tylko nawet, jeżeli ci, którzy do tej pory zrezygnowali, a nawet także producenci z południa i z północy zrezygnowaliby z produkcji, jeżeli cała Polska zrezygnowałaby z produkcji, to i tak się tych 6 milionów t cukru nie zbierze. W związku z tym to pytanie brzmi: jak Komisja Europejska to planowała i kto miał zrezygnować z tej produkcji?

Myślę, że pytanie na dzień dzisiejszy pozostaje bez odpowiedzi, bo podczas ostatniego pobytu pan Borhardt z Komisji Europejskiej też, że tak powiem, nie chciał jasno i bezpośrednio odpowiedzieć na to pytanie.

Dziękuję za możliwość wygłoszenia tego wstępu. Jeśli pan przewodniczący pozwoli, chciałbym oddać głos kolegom.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję, Panie Prezesie.
Proszę, udzielam panu głosu.

**Zastępca Dyrektora Departamentu Surowcowego
w Krajowej Spółce Cukrowej SA
Mariusz Kazimierczak:**

Dzień dobry państwu.

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Chciałbym przedstawić referat Krajowej Spółki Cukrowej, zatytułowany: „Przyszłość Krajowej Spółki Cukrowej SA w świetle reformy organizacji sektora cukru w Unii Europejskiej”. Przedmiotem dzisiejszej prezentacji będzie reforma sektora cukru w Unii Europejskiej, jej aspekt ekonomiczny, aspekt techniczny i aspekt społeczny.

Jak już zostało wcześniej powiedziane, w 2006 r. wprowadzono główne rozporządzenia: nr 318/2006, 320/2006 i 319/2006, które to regulowały zasady funkcjonowania rynku cukru w Unii Europejskiej. Jak państwo wiecie, rozporządzenia te są stosowane wprost na terenie całej Wspólnoty, a jedynie polskie ustawodawstwo – mogę prosić o kolejne slajdy? – wprowadziło ustawę o Agencji Rynku Rolnego, ustawę o płatnościach bezpośrednich do gruntów rolnych oraz porozumienie branżowe, które na zasadach współpracy pomiędzy producentem cukru a plantatorem, praktycznie rzecz biorąc, ma w Polsce moc ustawy. Jest tak, ponieważ część punktów z ustawy o Agencji Rynku Rolnego jest wręcz wyłączonych, gdy obowiązuje porozumienie branżowe. To, że porozumienie branżowe na terenie kraju musi funkcjonować, wymusza właśnie rozporządzenie nr 318/2006.

Proszę państwa, krótkie résumé reformy rynku z 2006 r. Jednym z podstawowych parametrów jest to, że cena cukru od 2010 r. będzie spadała z 631,9 euro do poziomu 404 euro. Drugim niezmiernie ważnym czynnikiem jest cena minimalna buraków. I tutaj z poziomu 43,63 euro za buraki standardowe, szesnastoprocentowe, cena ta będzie spadała od 2009, 2010 r. do poziomu 26,29 euro. I to są, proszę państwa, dwa podstawowe wyznaczniki ekonomiczne funkcjonowania rynku cukru w ramach Wspólnoty Europejskiej.

Kolejnym czynnikiem – co bardzo boli Krajową Spółkę Cukrową, praktycznie rzecz biorąc, każdego producenta cukru w Polsce – jest wysokość opłaty restrukturyzacyjnej. I ta opłata kształtuje się tak: od 126 euro po 173,8 euro od przyszłej kampanii, czyli od 1 października 2007 r., a w 2008 – 113 euro. I to są te miliardy euro zgromadzone w funduszu restrukturyzacyjnym, do tej pory niewykorzystane przez producentów cukru. Podstawowymi założeniami, co zostało już powiedziane, były: dobrowolna redukcja limitu produkcji cukru na poziomie 5–6 milionów t, obniżenie ceny buraków, obniżenie ceny cukru i ograniczenie systemu interwencji i substytucji w eksporcie.

Proszę państwa, jakie osiągnięto efekty? Plan na pierwszy rok był na poziomie 1,5 miliona t, a redukcja wyniosła 1 milion 149 tysięcy t; plan na kolejny rok był na poziomie 2 milionów 700 tysięcy t, a redukcja wyniosła zaledwie 652 tysiące t. I ponieważ nie wiadomo, co będzie w latach 2008–2009, zapadła decyzja o konieczności wprowadzenia reformy, czyli dalszych zmian, ujętych w rozporządzeniach nr 318/2006 i 320/2006.

Obecna sytuacja na rynku cukru w Unii Europejskiej przedstawia się następująco. Polska jako producent cukru ma trzecią wielkość limitu w ramach Unii europejskiej, na poziomie 10,7%. Większymi producentami cukru od Polski są Niemcy i Francja, a wszystkie pozostałe państwa są znacznie, znacznie mniejszymi producentami. Jeśli chodzi o udział produkcji cukru w Krajowej Spółce Cukrowej SA w kategorii producentów, to ma ona zaledwie, i aż, 4% produkcji, 4% limitu Unii Europejskiej. W Polsce, jak zapewne wszyscy wiedzą, jest ona największym producentem cukru – mamy 39,4% produkcji. Kolejnym producentem jest Südzucker, jednocześnie lider na rynku cukru w Unii Europejskiej. Przed jakimikolwiek pracami związanymi z restruk-

turyzacją branży cukrowniczej w Polsce mieliśmy siedemdziesiąt sześć zakładów, a obecnie tych zakładów jest znacznie mniej. Zakłada się, że w kampanii 2007/08 będzie funkcjonowało dwadzieścia dziewięć fabryk. Produkcja cukru w Polsce w kampanii 2004/05 była na poziomie 2 milionów t, w 2005/06 – 2 milionów 68 tysięcy t, w 2006/07 – 1 miliona 700 tysięcy t. I w tegorocznej kampanii, jak państwo wiecie, również spodziewana jest olbrzymia produkcja cukru, bo na poziomie około 1 miliona 700 tysięcy t, a może nawet 1 miliona 800 tysięcy t.

Jeśli chodzi o proces restrukturyzacji, to, jak już powiedziałem wcześniej, w Krajowej Spółce Cukrowej było dwadzieścia siedem zakładów w momencie powstania. Na kampanię 2007/08 przewidziano jedenaście funkcjonujących zakładów, a z siedemdziesięciu sześciu zakładów w Polsce na kampanię 2007/08 przewidziano dwadzieścia dziewięć zakładów produkcyjnych.

Proszę państwa, mizerne efekty reformy, o czym wcześniej też już mówiliśmy, czyli redukcja limitów cukru i sprzedaży, nastąpiły w przedstawionych tutaj państwach Unii Europejskiej na poziomie 1 miliona 801 tysięcy t cukru, w postaci cukru kwotowego. Ale, proszę państwa, w zamian te państwa dokupiły 846 tysięcy t. Jak państwo wiecie, Polska, w tym Krajowa Spółka Cukrowa, dokupiła pełną możliwą ilość limitu cukru, ponieważ do tej pory wszyscy producenci cukru w Polsce zakładali, że raczej będą dokupować niż ograniczać produkcję.

Bilansując to, redukcja kwoty produkcji cukru w Unii Europejskiej tak naprawdę wyniosła 955 tysięcy t. Zaś doliczając do tego jeszcze państwa, które w styczniu 2007 r. weszły do Unii, czyli Rumunię i Bułgarię, a które wniosły nam 115 tysięcy t cukru, to tak naprawdę ta redukcja wyniosła zaledwie 841 tysięcy t. W związku z powyższym Komisja Europejska podjęła decyzje o dalszym wprowadzaniu reformy, czyli tak naprawdę przymuszaniu producenta cukru do dalszego cięcia kwot. Jeśli chodzi o propozycje legislacyjne – tu tylko powtórzę to, co mówił pan minister Ardanowski – zakłada się uatrakcyjnienie tymczasowego funduszu restrukturyzacyjnego, wprowadzenie tzw. inicjatywy plantatorskiej.

Proszę państwa, fikcja dobrowolności redukcji. Mianowicie te najnowsze założenia, projekty praktycznie rzecz biorąc zmuszają, bezwzględnie nakłaniają państwa członkowskie i producentów cukru do poddania się „dobrowolnej” redukcji. I tak naprawdę chodzi tylko o ładne hasło polityczne, a rzeczywistość jest taka, że wszyscy producenci cukru w Europie są zmuszeni do dokonania redukcji kwot.

Kolejna kwestia: uatrakcyjnienie tego funduszu restrukturyzacyjnego i wprowadzenie zasady, że jeśli przedsiębiorstwo państwa członkowskiego zrzeknie się kwoty większej niż wycofanie prewencyjne, czyli dla Polski to jest 13,5%, a dla Krajowej Spółki Cukrowej oznacza to ponad 91 tysięcy t, to zostanie mu umorzona opłata restrukturyzacyjna w wysokości 173,8 euro od tony cukru. Ma być również wprowadzona zasada usztywnienia odpisu dla plantatorów i przewoźników na poziomie 10%.

Następnym bardzo ważnym czynnikiem jest wprowadzenie inicjatywy plantatorskiej. Tak jak już pan minister powiedział, ta inicjatywa jest jednocześnie złudna, bo tak naprawdę wystarczy, że producent cukru zrzeknie się nieco większej kwoty, tej przysłowiowej jednej tony, i inicjatywa plantatorska traci moc sprawczą. Jednakże bez względu na to, czy inicjatywa plantatorska wejdzie w życie, czy nie, plantatorzy, którzy zrzekną się kwoty albo którym ta kwota zostanie umorzona, otrzymają minimalną płatność na poziomie 237,5 euro plus jeszcze 10% przychodów, które uzyska producent cukru.

Czy mogę prosić o kolejny slajd?

Proszę państwa, kolejna bardzo ważna rzecz. Plan reformy unijnej zakłada redukcję 3 milionów 800 tysięcy t cukru. Biorąc pod uwagę to, że wszystkich dwadzieścia siedem państw członkowskich podda się dobrowolnej redukcji na poziomie wycofania przewencyjnego – jeszcze raz powtórzę: dla Polski to było 13,5% kwoty – to redukcja w Unii Europejskiej wyniesie 2 miliony 10 tysięcy t. Do celu reformy brakuje nam nadal 1 milion 790 tysięcy t, które, w przypadku, gdyby inne państwa nie przekroczyły tego wskaźnika, muszą być liniowo ścięte w 2010 r. I jest to założenie podstawowe, że limit całej Unii Europejskiej od 2010 r., czyli już na kampanię 2010/11, będzie wynosił około 12 milionów 800 tysięcy t. Tak więc sytuacja jest taka, że nieważne, czy producenci cukru, państwa członkowskie, dobrowolnie oddadzą tę kwotę, bo i tak wcześniej czy później, to perspektywa dwóch lat, zostanie ona zredukowana do poziomu 12 milionów 800 tysięcy t.

Na tym slajdzie jest przedstawiona krótka analiza zmiany kwot produkcji Krajowej Spółki Cukrowej w zależności od poszczególnych lat. Limit Krajowej Spółki Cukrowej w wyniku połączenia kwot A i B wynosił 636 tysięcy t i 970 tysięcy t cukru. W poprzedniej kampanii Krajowa Spółka Cukrowa dokupiła 34 tysiące t – bo zgodnie z rozporządzeniem unijnym miała taką możliwość i wykorzystwała ją w stu procentach – a jednocześnie Komisja Europejska wprowadziła wycofanie cukru z rynku na poziomie 38 tysięcy t. W rezultacie Krajowa Spółka Cukrowa miała limit produkcji na poziomie 609 t.

W tym roku na kampanię 2007/2008 Komisja Europejska dokonała jeszcze głębszej redukcji, bo na poziomie 13,5%. Jest to wycofaniem przewencyjnym cukru z rynku, co stanowi 91 tysięcy t. I to, proszę państwa, nie koniec, ponieważ 25 października może nastąpić drugi krok wycofania cukru z rynku. Plotki z Unii mówią, że może to być od 4% do 6%. Jaka będzie rzeczywistość, dowiemy się 25 października, bo wtedy zostanie podjęta decyzja o wycofaniu. Tak naprawdę to, jaką kwotą dysponują producenci cukru, będziemy wiedzieli w momencie kampanii.

Na tym slajdzie przedstawiłem, jak się zmieniały kwoty. Te czerwone słupki to są słupki, za które Krajowa Spółka Cukrowa ponosi koszty, bo musi płacić opłatę restrukturyzacyjną, a także musi ponosić wszelkie koszty związane z posiadaniem tej kwoty. A ta kwota, tak kolokwialnie mówiąc, jest tylko kwotą na papierku, nie można jej „produkować”, czyli jest to coś, czego tak naprawdę nie mamy.

Kolejny slajd. Jak już zostało powiedziane, będzie wprowadzona inicjatywa plantatorska i producent cukru będzie miał prawo jej zablokowania lub zrzeczenia się kwoty wyższej niż inicjatywa plantatorska w wysokości co najmniej 13,5% swojej kwoty. Proszę państwa, z czystej analizy matematycznej wynika, że gdyby została wprowadzona inicjatywa plantatorska, redukcja kwoty Krajowej Spółki Cukrowej wyniosłaby 67,5 tysiąca t. W związku z tym minimalne przychody Krajowej Spółki Cukrowej wyniosłyby, z funduszu w ramach odszkodowania za redukcję kwoty, zaledwie 22 miliony zł. Gdy zostanie zablokowana inicjatywa plantatorska, producent cukru, zrzekając się zaledwie kwoty produkcji cukru wyższej o 1 t, może uzyskać przychody z funduszu restrukturyzacyjnego nawet do 142 milionów zł.

Dodatkowo, jeśli producent cukru zrzecnie się kwoty 13,5%, czyli dla Krajowej Spółki Cukrowej oznacza to 91 tysięcy 167 t, uzyska umorzenie opłaty restrukturyzacyjnej, może też korzystać ze wszystkich mechanizmów związanych z demontażem, z demontażem całkowitym czy zrzeczeniem się rafinacji. I może uzyskać 251 milionów zł.

(*Głos z sali: Dodatkowo?*)

W sumie.

I w zależności od sposobu przeprowadzania tego, każdy producent cukru może wziąć różne kwoty pieniędzy z funduszu restrukturyzacyjnego, ale w przypadku Krajowej Spółki Cukrowej ten wynik jest od 22 milionów zł po 251 milionów zł. I tutaj niejako działania czy możliwości nasuwają się praktycznie same. Trzeba wziąć pod uwagę to, że niezależnie od tego, czy Krajowa Spółka Cukrowa skorzysta z tego funduszu, czy nie, i tak po 2010 r. ta redukcja kwoty nastąpi. I najprawdopodobniej po 2010 r. roku Krajowa Spółka Cukrowa zostanie na limicie produkcji na poziomie 514 tysięcy t, może 530 tysięcy t cukru. Taka będzie wielkość produkcji cukru od roku 2010.

Wysokość przychodów czy odszkodowania dla plantatorów, bo to jest chyba właściwsze słowo, z tytułu zrzeczenia się kwoty też jest uzależniona od decyzji podjętych przez producenta cukru. Gdy producent cukru nie zareaguje i nie zablokuje inicjatywy plantatorskiej, to przychody plantatora będą na poziomie około 972 zł za tonę zrzeczonego się limitu przez plantatora, a gdy producent cukru wprowadziłby pełen demontaż, kwota ta wzrasta do 1 tysiąca 125 zł. Jak również z tego wykresu wynika, w przypadku uzyskania kompromisu pomiędzy plantatorami a producentami cukru wynik ekonomiczny, zarówno jednej, jak i drugiej strony jest znacząco lepszy. Plantatorzy uzyskują większe środki finansowe z tytułu zrzeczenia się kwoty i całkowitego demontażu fabryk.

I jeszcze taka krótka analiza od 2010 r. Gdyby cała reforma odbyła się według przewidywanego scenariusza, zostajemy na poziomie kwoty 514 tysięcy t. I biorąc pod uwagę wydatek cukru, który uzyskujemy z buraków, a jest on średnio na poziomie 15%, to potrzebujemy zaledwie 3 miliony 426 tysięcy t buraków na produkcję cukru kwotowego, a wystarczające moce przerobu w ciągu doby to 40 tysięcy t.

Proszę państwa, w celu osiągnięcia tych środków, w celu poprawienia sytuacji ekonomicznej spółki, trzeba dokonać podstawowych rzeczy: zrzeczenia się kwoty cukru, wprowadzenia planu restrukturyzacji, składającego się z części technicznej, opisującej zakres demontażu – czyli tego, czy będzie to tylko zrzeczenie się prawa do rafinacji cukru, czy demontaż częściowy, czy też demontaż całkowity – oraz wprowadzenie planu środowiskowego, planu społecznego i planu finansowego. Biorąc pod uwagę wysokość wpływów, jakie spółka może uzyskać w zależności od przeprowadzonego scenariusza, od przeprowadzonego zakresu demontażu, wydaje się, że jedynym słusznym rozwiązaniem jest zrzeczenie się kwoty na poziomie 13,5% i dokonanie całkowitego demontażu fabryk.

Kolejny slajd, proszę. Proszę państwa, co to jest całkowity demontaż? Tak naprawdę biorąc pod uwagę całkowity demontaż, producent cukru w miejscu, gdzie stała fabryka, gdzie stała cukrownia, musi przywrócić dobrostan środowiska. Tak więc praktycznie oznacza to rozebranie fabryki poniżej fundamentów, zlikwidowanie wszystkich urządzeń i przywrócenie dobrostanu środowiska.

Kolejny slajd. Biorąc pod uwagę redukcję na poziomie – o tym już mówiliśmy – 10% to oznacza 67 tysięcy t, a na poziomie 13,5% – 91 tysięcy t. Jednak w najbardziej czarnym scenariuszu może to być nawet 18,5%, a wtedy Krajowa Spółka Cukrowa musiałaby się zrzec ponad 124 tysięcy t cukru. Obecnie moce przerobowe Krajowej Spółki Cukrowej to 1 milion t, a w 2014 r., ta produkcja może być, jak powiedziałem, na poziomie 513–514 tysięcy t.

Działania, proszę państwa. Chcąc uzyskać zablokowanie inicjatywy plantatorskiej, cukrownia musi oddać jedną tonę ponad limit, ponad 10%. Czyli wystarczy, że Krajowa Spółka Cukrowa poddałaby demontażowi jedną lub dwie fabryki. Przy 13,5% to muszą być już dwie, a nawet trzy fabryki, w zależności od przyjętego scenariusza, a przy 18,5% – też dwie albo trzy fabryki.

Kolejny slajd: plan środowiskowy obejmujący swoim zakresem przywracanie dobrostanu środowiska. Krajowa Spółka Cukrowa będzie musiała zwrócić się do odpowiednich organów z zapytaniem o określenie stanu środowiska, o odpowiedź, co to jest dobrostan środowiska, a także o wykonanie operatu oceniającego aktualny stan, decyzje starosty powiatowego itd.

Jeśli chodzi o surowiec, to jest chyba najbardziej newralgiczna sprawa, która tą komisję i tutaj zgromadzonych szanownych państwa interesuje. Proszę państwa, trzy podstawowe zadania, jakie Krajowa Spółka Cukrowa będzie chciała realizować, to: zachowanie uprawy buraków i zabezpieczenie surowca do produkcji cukru, zachowanie opłacalności uprawy buraków dla rolnika pomimo ceny minimalnej na poziomie nieco przewyższającym 26 euro, optymalizacja bazy surowcowej i ograniczenie kosztów transportu w ramach tejże bazy surowcowej. Trzeba pamiętać, że wszystkie cyfry mają zamknąć się poziomem 404 euro za tonę buraków. Plan restrukturyzacji w zakresie bazy surowcowej musi uwzględniać prawa plantatorów oraz możliwości ekonomiczne Krajowej Spółki Cukrowej. Należy pamiętać, że plantator na dzień dzisiejszy ma prawo do płatności bezpośrednich z tytułu cukru i te płatności są niezależne od tego, czy plantator będzie uprawiał buraki cukrowe, czy nie i są uwzględnione do 2014 r.

Kolejną rzeczą związaną z możliwościami zrzeczenia się praw do dostawy uprawy jest struktura plantatorów – i tak się przedstawia struktura plantatorów w Krajowej Spółce Cukrowej. Obecnie posiadających prawa do uprawy i dostawy buraków cukrowych do Krajowej Spółki Cukrowej jest ponad trzydzieści jeden tysięcy, ale umowy kontraktacyjne podpisało ponad dwadzieścia siedem tysięcy czterystu plantatorów. Mamy grupę plantatorów, jest ich ponad trzy i pół tysiąca, która nie uprawia buraków i pierwsza rzecz, jaką robi, to te swoje prawa do dostawy zanieś do regionalnych biur agencji rynku cukru i poprosi o to, żeby te prawa zostały im umorzone. To jest pierwsza grupa plantatorów, która według nas, zostanie poddana redukcji.

Jest też grupa plantatorów, którzy będą przekazywali swoje gospodarstwa na renty strukturalne, w ogóle będą pozbywali się swoich gospodarstw, ponieważ prawo tak jest skonstruowane, że, niestety, płatność cukrowa nie przechodzi wraz z gospodarstwem. Płatność cukrowa przypisana jest do plantatora, a nie do gospodarstwa. I biorąc pod uwagę różnice pomiędzy możliwymi przychodami z funduszu restrukturyzacyjnego i to, że ta płatność przepadnie, decyzję będzie tutaj podejmował w pierwszej kolejności plantator. I stąd praktycznie każdy producent cukru w swojej strukturze będzie uwzględniał indywidualne sytuacje, oczywiście – tak jak wcześniej było to przedstawione – nałożone na możliwości i warunki ekonomiczne Krajowej Spółki Cukrowej.

Mogę prosić o kolejny slajd? To są, proszę państwa, promienie dowozu surowca do poszczególnych oddziałów Krajowej Spółki Cukrowej, co też jest bezpośrednio związane z kosztami transportu surowca.

I dalej. Proszę państwa, kolejna rzecz – produktywność plantacji. W analizach ekonomicznych przyjmuje się, że żeby plantatorowi opłaciło się uprawiać buraki w cenie minimalnej, określonej przez Unię Europejską, czyli na poziomie 26 euro

i sześćdziesięciu paru centów, produktywność cukru z hektara powinna wynosić ponad 8 t. Przy takim wyniku plantator będzie uzyskiwał dochody z produkcji. Również dzięki analizie tego wskaźnika będzie można wyciągnąć pewne wnioski.

Mogę prosić o kolejny slajd? Plan społeczny. Dla ograniczenia skutków reformy rynku spółka będzie zobowiązana wprowadzić plan społeczny. Obecnie spółka zatrudnia około trzech tysięcy sześciuset pracowników stałych i około dwóch tysięcy siedmiuset pracowników sezonowych, głównie w okresie kampanii. W stosunku do momentu powstania spółki redukcja zatrudnienia wyniosła 30%, jeśli chodzi o pracowników stałych, a około 50%, jeśli chodzi o pracowników sezonowych.

Mogę prosić o kolejny? Zakres planu społecznego to przede wszystkim: program dobrowolnych odejść, program adaptacji zawodowej, program świadczeń relokacyjnych, program rozwoju przedsiębiorczości, program osłon socjalnych i program gwarantowanej pracy i płacy. Zakłada się, proszę państwa, że w związku z wprowadzeniem nowych reżimów na rynku cukru przez Unię Europejską, spółka obejmie planem społecznym od czterystu do pięciuset osób, zaś sam program społeczny będzie kosztował spółkę 30–40 milionów zł.

Plan finansowy. Proszę państwa, plan finansowy nie jest niczym innym jak pokazaniem na przykładzie liczb, pieniądza, sytuacji ekonomicznej spółki oraz kosztów wprowadzania restrukturyzacji, pozycji spółki przed reformą, przed tymi działaniami, i po reformie, czyli po działaniach.

Mogę prosić o kolejny slajd? Długoterminowe konsekwencje obniżenia produkcji cukru to: niewystarczająca ilość środków pieniężnych generowanych przez działalność podstawową, czyli produkcję cukru kwotowego; konieczność ograniczenia zarówno inwestycji modernizujących, jak i odtwarzających majątek; załamanie współpracy z bankami – czyli to, co już kiedyś spółka przeżywała, mianowicie brak pieniędzy na choćby płatności plantatorskie czy realizowanie wszelkich zobowiązań – i problemy z finansowaniem bieżącym. Żeby temu zapobiec, spółka musi na bieżąco reagować. I dlatego spółka musi wykorzystać wszystkie możliwe mechanizmy umożliwiające pozyskanie limitów: zrzeczenie się limitu za pieniądze, a nie jego utrata; wprowadzenie dalszych procesów konsolidacji i koncentracji produkcji oraz, proszę państwa, program radykalnych oszczędności. Po wprowadzeniu tych trzech punktów będzie możliwość długotrwałego funkcjonowania Krajowej Spółki Cukrowej na rynku cukru. Na przedstawionym slajdzie są koszty związane z wycofaniem prewencyjnym, czyli jest pokazane, ile tak naprawdę kosztuje nas nieprodukowanie w tym roku 91 tysięcy t cukru. W perspektywie trzech lat oznacza to utratę 241 milionów zł.

Kolejny slajd. Wprowadzenie redukcji limitu bezpośrednio do funduszu pozwoli Krajowej Spółce Cukrowej uzyskać 203 miliony zł, kwota ta, pomniejszone o straty operacyjne z niemożności produkcji tego cukru z limitu, to 75 milionów zł.

Mogę prosić o kolejny? Proszę państwa, te 75 milionów zł dodatniego efektu ekonomicznego zrzeczenia się kwoty do funduszu, a nie utraty kwoty cukru w 2010 r., pozwoli nam sfinansować między innymi program społeczny, podjąć inwestycje związane z alternatywnymi źródłami produkcji, a także pozwoli utrzymać płynność finansową spółki. Docelowa działalność spółki to jest produkcja cukru kwotowego w sześciu czy siedmiu cukrowniach zlokalizowanych w najbardziej konkurencyjnych rejonach kontraktacyjnych, czyli w tych rejonach, które pozwolą produkować buraki za 26 euro. O produkcji tzw. zielonej energii już była tutaj mowa, chodzi tu o biopaliwa,

bioetanol, biodiesel, biogazowanie i utrzymywanie alternatywnych działalności gospodarczych: cukierki, opakowania, obrót rolniczymi środkami produkcji.

Proszę państwa, wydaje się, że wszystko to jest możliwe, ponieważ Polska jako kraj jest bardzo dobrze zlokalizowana geograficznie. Biorąc pod uwagę jeszcze redukcję kwot dokonaną w państwach ościennych: na Litwie, Łotwie, w Czechach, na Słowacji, na Węgrzech, stajemy się takim centrum produkcji kwotowej dla tych państw. Mamy również dostęp do portów morskich, które będzie można wykorzystać do rafinacji cukru surowego z państw trzecich.

Myślę, że wysoka kultura uprawy buraka, kwestia związana z podnoszeniem plonów cukru z hektara, jest cały czas otwarta. Najważniejsze czynniki, które blokują te jasne perspektywy, to obciążenia związane z funduszem restrukturyzacyjnym i konieczność szeroko zakrojonych procesów restrukturyzacji. Proszę państwa, na dzień dzisiejszy Krajowa Spółka Cukrowa oczekuje wyniku inicjatywy plantatorskiej. I w momencie uzyskania informacji z agencji, a będzie to około 10 grudnia, tak naprawdę zapadną ostateczne decyzje: jakie i w jakim zakresie będą odbywały się zmiany struktury Krajowej Spółki Cukrowej.

Jest tylko jedna rzecz głupsza od optymizmu – pesymizm. Wszyscy życzymy sobie otwartego patrzenia w przyszłość i miejmy nadzieję, że uda się nam przeżyć także tę reformę rynku. Dziękuję serdecznie za uwagę.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję bardzo.

W związku z tym, że wyczerpaliśmy już wszystkie punkty przewidziane na dzisiejsze seminarium, otwieram dyskusję.

Proszę o zgłaszanie się do niej

Proszę, pan Kuś.

Członek Rady Krajowej Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Solidarność”

Antoni Kuś:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Nazywam się Antoni Kuś i reprezentuję „Solidarność” rolniczą. Proszę państwa, również byłem uczestnikiem strajków, protestów przy zawiązywaniu się Krajowej Spółki Cukrowej, ale to, co dzisiaj tu usłyszałem, napawa mnie po prostu rozpaczą. Te wyniki, prognozy... Pan nam kazał być optymistami, ale jak można być optymistą gospodarząc na 15 ha w sytuacji, kiedy obcina się limity i ci rolnicy będą po kolei wypadać.

Panie Gabrieli, w Przysieku koło Torunia powiedziałem kiedyś, był pan na tym spotkaniu, że wstydzę się za AWS, bo partia, która wygrała wybory, dała się rządzić Unii Wolności. Dzisiaj te nasze starania, oczekiwania co do polskiego cukru spełzają, jak już widzę, na niczym, bo coraz większą grupę rolników zaczyna się wyrzucać za burtę. Jak mówię, w Polsce średnia wielkość gospodarstw to chyba 12 ha – proszę sobie wyobrazić, ilu rolników wypadnie teraz z gry.

Mam jednak jeszcze większe obawy. Proszę państwa, mam tu przed sobą artykuł „Cukrownie nas skubią”, chodzi tu o Cukrownię Kruszwica. Proszę państwa, ta cukrow-

nia okradła rolników na ponad trzy 3 tysiące t cukru za 7 milionów zł. Na czym polegała ta kradzież? Wojewódzka Inspekcja Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych w Bydgoszczy na zlecenie Agencji Rynku Rolnego dała tę sprawę do zbadania. I co się okazało? Mianowicie Cukrownia Kruszwica za 3 tysiące ton cukru z buraków nie zapłaciła rolnikom 7 milionów zł, chodziło o oczyszczenie buraków, bo praktycznie buraki z pola bezpośrednio idą do przetwórstwa, nie ma żadnych ubytków, a cukrownie dawały wskaźnik na zabrudzenie w wysokości do 12%. Pracownicy cukrowni się skarżyli, że jeżeli będą dawali mniejsze procenty, zostaną wyrzuceni z pracy. To znaczy, że cukrownie narzucały pracownikom, żeby ustalali jak najwyższy procent zabrudzenia. I w tym artykule są właśnie podane przykłady, w jaki sposób ci pracownicy się tłumaczą. Jeden mówił: jeżeli panu wpiszę 6%, to mnie z pracy wyrzucą. I ten pracownik chciał wpisać 12%, ale ostatecznie stanęło na 10%. I stąd, proszę państwa, brała się ta nadwyżka – 3 tysiące t cukru o wartości 7 milionów zł. I ta sprawa bulwersuje nas jeszcze dlatego, że Krajowy Związek Plantatorów Buraka Cukrowego doskonale wiedział, że są takie praktyki i nie reagował. Po prostu nie reagował. I to jest jeden temat.

Proszę państwa, pochodzę z województwa kujawsko-pomorskiego i drugi temat jest też tematem wstydlivym i zastanawiającym: dlaczego zostały zamknięte rentowne cukrownie? Mówię tu o Cukrowni Żnin, Cukrowni Tuczno, których potencjał został zniweczony. Próbowaliśmy nawet lokalnie tworzyć tam jakieś grupy, które by je uratowały, między innymi była grupa Piast. I o co tu chodzi? Proszę zauważyć zbieżność interesów. Proszę państwa, dlaczego została Cukrownia Brześć Kujawski? Ano dlatego, że przewodniczącym rady nadzorczej był tam – nie wiem, może jeszcze jest – pan Jan Glomp. Tak, nie Glemp, tylko Glomp, brat prymasa. Niestety, ale taka jest prawda. Dlaczego została Cukrownia Kruszwica? Bo był tam dyrektorem ówczesny prezes, pan Stanisław Pawlak. Następna cukrownia, która została...

(Głos z sali: Panie, weź pan, takie głupoty...)

...to Cukrownia Nakło, w której prezesem związku jest pan Barnaś.

(Rozmowy na sali)

Proszę państwa, czy to jest zbieg okoliczności, kiedy zamyka się rentowne cukrownie, takie jak Cukrownia Żnin czy Cukrownia Janikowo? Dlatego mówię to goryczą, że dzisiaj, kiedy świętuje się pięciolecie Polskiego Cukru, są takie niedomówienia. I dlatego oczekuję i od Krajowego Związku Plantatorów Buraka Cukrowego, i od Polskiego Cukru stosownych odpowiedzi. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Kto chciałby zabrać głos?

Proszę.

Członek Rady Krajowej

**Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego
Rolników Indywidualnych „Solidarność”**

Henryk Suchora:

Panie Przewodniczący!

Mogę sobie nacisnąć, nie? Dobrze, choć tyle skorzystam. Moje nazwisko Suchora, a imię nieważne; imieniny niedługo, to bym stracił...

Panie Przewodniczący, zaczynam żartobliwie, ale chciałbym poruszyć następującą rzecz. Było tu powiedziane, że fundusz restrukturyzacyjny wypłacają firmy, ale firmy wypłacają z naszych potrażeń, plantatorów. I to jest ważne. Mówię to jako plantator, wiem to dokładnie i mam potrącone pieniądze właśnie na składkę na fundusz restrukturyzacyjny. Korzystając z obecności fachowców, chciałbym, żeby pewne rzeczy mi wyjaśnili.

Na wstępie chcę powiedzieć, że nie jestem w Krajowej Spółce Cukrowej, ponieważ pan Gabriel nie dopuścił mnie do niej, pomimo że go popierałem – żartuję. Jestem w Cukrowni Robczyce, gdzie panuje Südzucker, i chcę się podzielić pewnymi spostrzeżeniami, powiedzieć, co się tam w tej chwili dzieje. Miesiąc czy półtora miesiąca temu panowie inspektorzy roznosili ankiety, w których zmuszali rolników do zrzeczenia się tych 13%. Odbywa się to w ten sposób, że mówi się rolnikowi: jeżeli nie podpiszesz tego niejako dobrowolnego zrzeczenia się 13%, to i tak ci to obetną, a nie dostaniesz wtedy złotówki. Oczywiście, jeśli chodzi o całkowite zrzeczenie się, to podana jest tam pewna suma. I ciekawe jest właśnie to, czy jest to zgodne z tymi założeniami, czy nie.

Chcę powiedzieć jedną rzecz: że większość rolników, plantatorów – nie rolników, ale plantatorów – podpisuje te deklaracje chcąc na tym skorzystać. Oferowane są tam pewne sumy, ale w tej chwili nie będę mówił z pamięci, żeby czegoś nie pomylić. Oczywiście przyznaję się, że jako uparty chłop nie podpisałem tego, a wtedy pani inspektor powiedziała mi: i tak nie dostaniesz złotówki. Nie wiem więc, jakie są w tym zakresie przepisy i czy można tak zrobić.

Jeżeli są tu fachowcy z cukrowni, chcę zapytać ich o jedną rzecz. Mam jakieś udziały w tej Cukrowni Robczyce i w pierwszych latach, zaraz po tych wszystkich zmianach, dostałem za nie jakieś parę groszy, przeliczając to na litr czy pół litra wódki, natomiast już teraz od kilku lat nie otrzymuję nic w ogóle. I wystąpiłem z zapytaniem o to do Krajowego Związku Plantatorów Buraka Cukrowego – do którego nie należę, bo uważam, że do dwóch związków nie mogę należeć, a z tego tytułu też ponoszę pewne konsekwencje. Powiedzieli mi, że moje pieniądze są przeznaczane na, nie wiem, restrukturyzację, rozbudowę i tak dalej. Panowie, czy to wszystko jest zgodne z prawem? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Proszę, kto chciałby zabrać głos w dyskusji?

Tylko proszę się przedstawiać.

Przedstawiciel Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Solidarność”

Heliodor Banaszak:

Banaszak. Też jestem z rejonu Kujaw i chociaż należę do związku „Solidarność”, nie będę tak ostro krytykował; wręcz odwrotnie, moja wypowiedź będzie optymistyczna. Mianowicie, tak jak podkreślaliśmy, ta cena ukształtuje się w wysokości 26 euro za tonę i będzie to trudne do pogodzenia, bo w tej chwili te plony są wysokie, jest nadprodukcja surowca. Ale ona jest dużym kosztem, bo na uprawę, produkcję tego

surowca idą bardzo duże nakłady. I to, co zaczęliśmy, jest w tej chwili właśnie zlokalizowane na Kujawach, jest tam centrum doświadczalnictwa Krajowej Spółki Cukrowej, dzięki temu mam w tym kierunku doświadczenie. I trzeba to dopracować i szerzej z tym wyjść, ponieważ w tej chwili to, co robi się w zakresie doboru herbicydów itd., to dopiero jest w zakresie początek doboru odmian, trzeba by jeszcze dopasować tu odmiany do terminów odbioru. Głównie chodzi tu o mniejsze nakłady.

I zachęcam Krajową Spółkę Cukrową, ponieważ do tego bardzo ostro podchodziła – jak kiedyś zacząłem współpracę z PSO, to ono do tego właśnie tak podchodziło – i weszła w technologie mocznikowe, w technologie o mniejszym nakładzie. To jest tam, na Kujawach, w Więclawicach robione. Tam jest IMUZ, tam jest IOR, tam jest IHAR Bydgoszcz – tylko korzystać, zachęcamy. Parę groszy potrzeba na pokazy, a można zrobić to chociażby dla inspektorów. W tej chwili instytuty to robią, jednak z tego się, powiem uczciwie, mało korzysta. I apeluję, by to zrobić, bo bez wiedzy, dalej nie pójdziemy. Za te pieniądze burak może się zatraci, bo nie będzie się to opłacało, a przecież można obniżyć koszty produkcji buraka dzięki mniejszym nakładom, jeśli są ku temu warunki. I to jest chyba podstawa.

Mam taką prośbę, wniosek i zachętę dla Krajowej Spółki Cukrowej, żeby szerzej korzystać z dorobku instytutów, bo są one dobre. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję bardzo.

Proszę, pani Ela Miziołek.

**Zastępca Przewodniczącego
Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego
Rolników Indywidualnych „Solidarność”
Elżbieta Miziołek:**

Elżbieta Miziołek, „Solidarność” rolnicza.

Chciałabym odnieść się do paru rzeczy. Mianowicie pojawia się chyba kolejny zakręt w historii cukrownictwa, w historii Krajowej Spółki Cukrowej, ale także w sytuacji ekonomicznej plantatorów buraka cukrowego. Początek restrukturyzacji i sam fakt likwidacji kolejnych zakładów czy wyłączenia kolejnych zakładów z produkcji nie odbył się bez kosztów po stronie plantatorów. Jednocześnie chciałam zauważyć i przypomnieć Szanownym Państwu, zarządowi Krajowej Spółki Cukrowej, przedstawicielom resortu rolnictwa, a także naszym plantatorom, że nie było czegoś takiego jak pakiet plantatorski, był tylko pakiet socjalny, który zawierał kilka elementów dotyczących załogi pracowniczej. Obawiam się, że na tym kolejnym zakręcie nie ma żadnego szczegółowego zapisu dotyczącego pakietu plantatorskiego. W tej chwili nie było go nawet na tych planszach, które tutaj oglądaliśmy podczas referatu przedstawiciela Krajowej Spółki Cukrowej, jest tylko wskazanie kierunkowe, do którego odniósł się pan minister Ardanowski, powołując się na rozmowę z panem prezesem Kową. Takie powoływanie się na rozmowę, jako plantator zlikwidowanej Cukrowni Ostrowy, jednej z cukrowni Krajowej Spółki Cukrowej, osobiście słyszałam nie raz i zapewniam państwa, że w żaden sposób nie przekłada się to na dobro plantatora.

Chciałam również zauważyć i przypomnieć państwu, że odkąd wprowadzono porozumieniem branżowym – ja nazywam je nieporozumieniem branżowym – koszty

plantatorskie, to po stronie kosztów plantatorskich również znalazły się koszty transportu, tak więc restrukturyzacja polegająca na oddalaniu plantacji od komina kosztuje plantatora. I teraz te koszty zostaną jeszcze podwyższone, ponieważ będą się łączyć wprost z niebezpieczeństwem wypadnięcia w ogóle z uprawy buraka cukrowego. Im dalej od komina, tym ten koszt dla producenta cukru jest większy i tym taki plantator będzie, że tak powiem, mniej mile widziany jako kontrahent producenta cukru. I będzie tak bez względu na to, czy jest kontrahentem Krajowej Spółki Cukrowej czy jakiegokolwiek innego producenta cukru, ponieważ porozumienie branżowe dotyczy relacji między plantatorami a różnymi producentami cukru.

Chciałabym podkreślić, że w tym wypadku, właśnie na tym zakręcie, bezwzględnie musimy dopilnować pakietu plantatorskiego, który powinien zawierać konkretny zapis, konkretną umowę społeczną dotyczącą obowiązku i sposobu tych relacji, a także uzgodnień dotyczących rezygnacji z poszczególnych obszarów plantacyjnych czy z poszczególnych plantatorów.

Odnosnie do oceny surowca, chciałabym w nawiązaniu do wypowiedzi kolegi Kusia zwrócić uwagę na to, że to nie tylko kombajny wstępnie doczyszczają surowiec, ale i w tzw. usłudze kompleksowej, proponowanej na przykład przez Krajową Spółkę Cukrową, jest ujęte wstępne doczyszczanie. Tak więc po tym wstępnym doczyszczaniu kombajnem buraczanym jest jeszcze doczyszczanie oczyszczarką, dopiero potem ten surowiec trafia do cukrowni. I ocena tego dwukrotnie doczyszczanego surowca, w zależności od uznania osoby, która go ocenia, wynosi od 6% nawet do kilkunastu procent. Pewnie, że pojawiają się zanieczyszczenia szczególnie uciążliwe, jak na przykład kamienie, rzepak czy inne, które rzeczywiście technologicznie są bardzo trudne do usunięcia dla producenta cukru – i to musi wpływać na ocenę surowca. Jednak jeżeli takich zanieczyszczeń nie ma, to czas najwyższy rzeczywiście na niezależną ocenę surowca.

Czas najwyższy również na niezależną ocenę, być może nawet wielostopniową, zawartości cukru w burakach. Mówię o tym dlatego, że ja i wielu plantatorów, z którymi rozmawiam, a także członkowie naszej sekcji branżowej plantatorów buraka cukrowego, nie mamy zaufania do oceny zawartości cukru prowadzonej przez producenta cukru, bo nie ma możliwości zweryfikowania tych wyników. Myślę, że należy dołożyć wszelkich starań i opracować wspólnie taki sposób oceny, który rzeczywiście przekładałby się na dobro i jednej, i drugiej strony. Uczciwość przede wszystkim, prawda?

Ponadto chciałabym powiedzieć, że relacja między producentem cukru a plantatorem powinna zawierać się nie tylko w porozumieniu branżowym – podkreślam: nie w nieporozumieniu branżowym – tylko w porozumieniu branżowym i w przepisach ogólnych, które dotyczą krajów Unii Europejskiej, a także w przepisach prawa cywilnego. Chciałabym zwrócić państwa uwagę na to, że porozumienie branżowe, umowy kontraktacyjne i umowy cywilnoprawne zawierane między producentem cukru a plantatorami zawierają szereg zapisów, które w mojej ocenie, ale nie tylko w mojej, są klauzulami niedozwolonymi bądź znajdują się na granicy prawa. Wydaje się, że należałoby dołożyć wszelkich starań zarówno po stronie producenta cukru, jak i po stronie reprezentacji interesów plantatorskich, żeby ta płaszczyzna dialogu była tu na tyle szeroka, aby ten wynik, czyli kształt umowy kontraktacyjnej, mógł być jak najlepszy. To powinno być celem obydwu stron i nad tym proponuję się zastanowić w przyszłości.

Jeżeli państwo uważacie, że to porozumienie branżowe, które było obowiązujące, jeśli chodzi o umowy kontraktacyjne, jest obowiązujące, to na temat tych szczegółów możemy sobie porozmawiać. Mogę dać tu przykłady konkretnych rozwiązań.

Nie chce tutaj państwa zanudzać, ale myślę, że nasza sekcja plantatorów buraka cukrowego zajmie się relacją z Urzędem Ochrony Konkurencji i Konsumentów, jak również – jeżeli rozmowy i dialog nie przyniosą rezultatu – będziemy dążyć do wyjaśnienia tych wszystkich spraw przez niezawisły sąd. I on powie, czy te klauzule są dozwolone, czy są niedozwolone i czy należy je wykreślić lub pozostawić w kontraktach cywilnoprawnych. Powie, czy rzeczywiście jest tu równość stron, czy jest nierówność. Trzy czy cztery punkty dotyczą obowiązków producenta cukru, a na czterech albo pięciu stronach plus załączniki są obowiązki plantatora. Czy umowa kontraktacyjna może wyglądać tak, że jest jedna strona podpisywanej umowy, natomiast załącznik, który zawiera konkretne uregulowania, bardzo ważne z punktu widzenia prawa cywilnego, pozostaje niepodpisany, a na dodatek można dowolnie zmienić go aneksem. I miało to już wcześniej miejsce, przy czym w tych zmianach uczestniczyła strona trzecia, wcale nie plantator, który tę umowę podpisywał, i zmieniano w ten sposób znacząco warunki umowy dla plantatora, a również to miało – co już jest rzeczą niedopuszczalną i skandaliczną – swoje skutki finansowe. Takie sytuacje musimy w przyszłości wyeliminować. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję bardzo.

Kto chciał zabrać głos?

Proszę, pan przewodniczący Lubaś.

**Przewodniczący Sekcji Krajowej Przemysłu Cukrowniczego
w Sekretariacie Przemysłu Spożywczego
w Niezależnym Samorządnym Związku Zawodowym
Rolników Indywidualnych „Solidarność”
Stanisław Lubaś:**

Dziękuję bardzo. Stanisław Lubaś.

Proszę państwa, cieszę się, że taka konferencja się odbywa, choć uważam, że tego typu spotkania powinny być częstsze. Rzeczywiście w tym momencie jest pięć lat istnienia Polskiego Cukru i jest czas na podsumowanie pewnych działań, a jednocześnie na wskazanie pewnych kierunków, co należy robić, aby ta spółka przetrwała na rynku.

Od dłuższego czasu obserwuję duże zainteresowanie różnych polityków tym tematem, szczególnie jak dorwą ministra skarbu w Sejmie, wszyscy się aktywizują i wielu z nich dzwoni do mnie i pyta, jakie ma postawić pytanie itd., natomiast później brak jest dalszego zainteresowania. Spółka często poddawana jest niezasłużonej krytyce, ponieważ tutaj właśnie pan z Südzucker bardzo dobrze powiedział, w jaki sposób traktuje się tam plantatorów – znacznie gorzej niż zarówno plantatorów, jak i pracowników w Polskim Cukrze. I nie tylko jest tak w spółce Südzucker. Tak więc faktem jest, że Krajowa Spółka Cukrowa stara się lepiej traktować plantatorów i pracowników, oczywiście na tyle, na ile pozwalają przepisy Unii Europejskiej. Bowiem pewne rze-

czy, o których była tutaj dzisiaj mowa, są słuszne, ale wynikają one niejako z tego, co dyktuje w tej chwili Unia Europejska. I na to nie mamy wpływu, ponieważ decyzją narodu, w drodze referendum, zostaliśmy przyjęci do Unii Europejskiej. I pewne rzeczy są dzisiaj od nas niezależne.

I ta spółka zupełnie inaczej by się rozwijała, gdyby nie to, że trwa ta reforma rynku cukru. I ona szczególnie mocno dotyka Krajową Spółkę Cukrową, ponieważ nie mogła ona korzystać z obfitych owoców dotychczasowej polityki cukrowej Unii Europejskiej, która dawała krociowe zyski koncernom zagranicznym. To był samograj, który nie może upaść, co przy tworzeniu koncernu Polski Cukier pan Gabriel Janowski i inne osoby wielokrotnie podkreślały, podczas gdy pan Kaczmarek, pani Aldona Kamela-Sowińska – niesławni ministrowie skarbu państwa – mówili, że ludzie będą pierścionki rzucać, żeby uratować Krajową Spółkę Cukrową. Jak widzimy, przetrwaliśmy przez pięć lat, a mieliśmy bardzo trudną sytuację, bo tuż przed wejściem do Unii Europejskiej – niektórzy już może o tym zapomnieli – cukier był po złotówce. On nie kosztował tyle dlatego, że taka była cena rynkowa, tylko koncerny zagraniczne koniecznie chciały zdołować Polski Cukier, aby potem go przejąć. Nie udało im się tego zrobić. Krajowa Spółka Cukrowa przejęła ogromny balast zadłużenia, wprost niewyobrażalny balast zadłużenia, jednak udało się tutaj to wszystko jakoś poukładać. Przez tych pięć lat spółka dokonała procesu restrukturyzacji na takim poziomie, na ile to było możliwe. Jeśli chodzi o pracowników, można powiedzieć, że do tej pory nie było zwolnień wynikających z winy pracodawcy. W tej chwili to się trochę zaczyna zmieniać, ale też, proszę państwa, Krajowa Spółka Cukrowa płaci dość duże pieniądze pracownikom, którzy odchodzą z zakładu pracy. To jest ponad 50 tysięcy zł, podczas gdy koncerny zagraniczne, na przykład Südzucker czy inne, jeżeli pracownik zgodzi się sam odejść, płacą za sześć miesięcy plus trzy kodeksowe. Tak więc różnice są tutaj bardzo duże i dlatego ci, którzy walczyli o ten Polski Cukier, zarówno z tych cukrowni, które nie produkują już dzisiaj cukru, jak i z tych, które produkują, są w znacznie lepszej sytuacji niż ich koledzy, którzy po prostu nie są i nie byli w Polskim Cukrze.

Wracając jeszcze do historii, proszę państwa, to była naprawdę wielka batalia. Ona powinna uzmysłwić wszystkim politykom, że ten proces prywatyzacji, który w Polsce dokonywał się przez wiele lat, to był proces patologiczny, proces, który po prostu nie służył społeczeństwu. Niestety, w Polskim Cukrze również by się nie udało przejąć tych cukrowni, gdyby nie wydatna pomoc niektórych plantatorów i niektórych związkowców, również z „Solidarności”. Śląskiej Spółki Cukrowej by nie przejęli Niemcy, gdyby pan Auguścik, przewodniczący „Solidarności” w Śląskiej Spółce Cukrowej, i jego kolega z OPZZ nie byli za tym. Jako przewodniczący sekcji krajowej miałem tam ogromne problemy, grozili mi, że jak tam pojedę, wywiozą mnie na taczce itd., bo chciałem polskiego cukru. I gdyby nie ci panowie, proszę państwa, to naprawdę byśmy dali radę przejąć te cukrownie.

Proszę państwa, dzisiaj Śląska Spółka Cukrowa SA jest to samograj. Tam są takie rejony plantacyjne, że naprawdę Niemcy zrobili na tym kolosalny interes. Proszę państwa, jeżeli oni przejęli szesnaście cukrowni Śląskiej Spółki Cukrowej za równowartość jednej Cukrowni Wrocław, to jak to można inaczej nazwać niż patologią albo, krótko mówiąc, złodziejstwem? I ludzie, którzy to popierali, a byli to i związkowcy różnej maści, z „Solidarności”, z OPZZ, ze związku plantatorów, i inni, dzisiaj przynajmniej powinni się tego wstydić.

Powinien się wstydzić również pan Tomczak, który jest obecnie wiceprzewodniczącym Krajowego Związku Plantatorów Buraka Cukrowego. Do tej pory obficie korzystał z dobrodziejstw, bo był w radzie nadzorczej Polskiego Cukru, a w decydującym boju o Polski Cukier, w momencie, gdy prowadziłem strajk, byłem przewodniczącym komitetu strajkowego w Zamościu i przez pięćdziesiąt siedem dni okupowaliśmy lubelską siedzibę Polskiej Spółki Cukrowej, napisał odezwę do pana Buzka. Nie będę jej czytał w całości, przeczytam tylko pewne fragmenty: „Jesteśmy przeciwko upolitycznieniu procesu prywatyzacji, ponieważ gra polityczna prowadzona przez działaczy polityczno-związkowych doprowadzi do upadku przemysłu cukrowniczego. Nie akceptujemy koncepcji Polskiego Cukru, gdyż nie zapewnia ona dalszego bytu zamojskich cukrowni i w szybkim tempie doprowadzi do ich upadłości”. I podpisał się pod tym były szef Samoobrony, świętej pamięci Żywiec Józio, i pan Zygmunt Tomczak w imieniu okręgowego związku plantatorów buraka cukrowego. I ci panowie powinni się dzisiaj wstydzić, proszę państwa, bo wtedy pan Wąsacz, pan Buzek pokazywali mi te pisma i pytali: „Widzisz, czego ty tu chcesz? Patrz, tylu się tutaj podpisało, są przeciwni temu”.

Dzisiaj Kwaśniewskiego jeden polityk określił folksdojczem, prawda? Myślę, że wiele się nie pomylił, ale nie wiem, jak można określić tych panów, jeżeli takie rzeczy robili w tym momencie, gdy społeczeństwo walczyło, gdy związki zawodowe, „Solidarność” i OPZZ walczyły, żeby nie dać tego Niemcom.

Proszę państwa, jeśli chodzi o Polski Cukier, i mówię o tym nie dlatego, że jestem z tych cukrowni, to gdyby Lubelsko-Opolska Spółka Cukrowa została przejęta przez koncern Südzucker – a to było ich marzenie, zresztą do dziś pozostało to ich marzeniem – to naprawdę Polski Cukier by nie powstał. Bo te pozostałe cukrownie stanowiły za małą garstkę, żeby udało się je skonsolidować. Tak więc był to decydujący bój. Ale to już jest historia.

Gabriel, myślę, że musimy w jakiś sposób zostawić dla potomnych wiedzę, w jaki sposób to się odbywało. Ta książka jest bardzo dobra, ale trzeba będzie to uzupełnić jeszcze w jakiś inny sposób. Proszę państwa, dzisiaj to jest historia, ale bez poznania historii, moim zdaniem, trudno myśleć o rzeczywistości. I dlatego pozwoliłem sobie powiedzieć tych parę gorzkich słów, które może nie powinny tu paść, ale jednak ta sprawa leży mi na sercu, bo wtedy bardzo mocno byłem zaangażowany w tworzenie Polskiego Cukru.

Na dzień dzisiejszy są problemy, które wynikają, jak powiedziałem, z tego, co proponuje Unia. Myślę, że najważniejszym problemem są te akcje, o których wspominał pan senator Chróścikowski. Proszę państwa, powiem tak: na dzień dzisiejszy my jako pracownicy nie mamy pieniędzy i możliwości zakupu tych akcji. Powiem tylko tyle: na kupienie 10% akcji, dzisiaj trzeba mieć 92 miliony zł, a nie ma możliwości zebrania takich pieniędzy wśród pracowników, bo wiemy, że oni za dużo nie zarabiają. I dzisiaj, mając na uwadze niepewność rynku cukru w związku z tą reformą, trudno powiedzieć w cukrowni, w której jest wygaszona produkcja i nie wiadomo, czy będą tam wytwarzane biopaliwa, czy będzie to jakaś inna produkcja, aby ludzie kupowali te akcje. To jest niemożliwe, to się nie uda.

Dlatego zaproponowaliśmy tutaj panu ministrowi rozwiązanie, które częściowo było stosowane w koncernie Südzucker. Chodzi o to, żeby przez piętnaście czy dwadzieścia lat te akcje pozostały własnością Skarbu Państwa, a w tym czasie umożliwiono by

zarówno plantatorom, jak i pracownikom nabycie tych akcji w tym czasie. Tak więc spółka funkcjonowałaby z częściowym udziałem plantatorów i pracowników, natomiast pakiet większościowy miałby Skarb Państwa. Myślę, że w tej chwili jest to jedyne rozwiązanie, przynajmniej po stronie pracowników. Nie widzę innego rozwiązania, żeby uratować tę spółkę cukrową. Na dzisiaj te akcje nie mogą wejść do obrotu, bo są w obrocie wewnętrznym, plantator – pracownik, i odwrotnie. Nie wiem, jakie ugrupowanie dojdzie do władzy, jakiś LiD, LiS czy Platforma – mam nadzieję, że nie – ale obawiam się, że jeśli tak się stanie, może być ruch w kierunku tego, aby tę spółkę po prostu w jakiś sposób sprywatyzować. Dlatego rozmawiałem już o tym z ministrem, który powiedział, że w tym tygodniu ta sprawa będzie stawiana na kierownictwie, aby to poszło w tym kierunku, bo obawiam się, że w inny sposób po prostu się nie da tego przeprowadzić.

I jeszcze chciałbym dodać do tego jedną rzecz odnośnie do dużego zainteresowania ze strony posłów. Kiedy w Sejmie z pół roku temu, to było na wiosnę, atakowaliśmy ministra, szkoda mi go było. Mam tu na myśli pana ministra Piotrkowskiego, który naprawdę bardzo dużo zrobił dla tego przemysłu i wspomaga Krajową Spółkę Cukrową, podobnie jak minister Jasiński. Czyli jest też tak, że tutaj jest duże zainteresowanie tą tematyką.

Jak jeszcze rządziło SLD, zwracałem do wielu polityków, pan Kurczuk i inni byli w rządzie wtedy, gdy nas urzędy skarbowe łupiły. Na przykład w Krasnymstawie zapłaciliśmy 17 milionów zł kary za nieprzestrzeganie ceny minimalnej i później nie szło tego załatwić. Koncerny zagraniczne śmiały się nam w oczy, mówiły, że oni przestrzegają polskiego prawa, niektórzy mieli tam po 4 miliony zł kary, a niektórzy wcale. I oni płacili te pieniądze, bo oni dbają o polskie prawo, tak? Mam tu na myśli położenie naszych cukrowni, bo jeśli chodzi o te pieniądze, kilkakrotnie się odwoływaliśmy, robiliśmy to już teraz jako Krajowa Spółka Cukrowa, bo przeszło to na jej pasywa. Niestety te duże kary zostały nam po prostu niesłusznie wymierzone, te pieniądze zostały nam niesłusznie odebrane. I nie było takiej aktywności, żeby nas tutaj wspomóc, bo uważam, że to była po prostu gra. Znam w Zamościu tego inspektora, który te kary nakładał. Nie wiem, czy do dziś pracuje, nie będę wymieniał jego nazwiska, ale on się cieszył z tego, a więc to było celowe zagranie – po to, żeby po prostu tuż przed wejściem do Unii Europejskiej rzucić te cukrownie na kolana, żeby nas całkowicie załatwić i żeby ten Polski Cukier nigdy nie powstał. A dziś ta spółka jest przykładem, że można było stworzyć coś polskiego i że to może funkcjonować – i nie trzeba było pierścionków rzucać, jak mówiła Kamela, żeby to uratować.

Proszę państwa, bardzo istotną sprawą – już kończę swoje może przydługie wystąpienie, ale chciałem w nim poruszyć parę spraw – jest produkcja alternatywna. Mam świadomość tego, że reforma rynku cukru może też doprowadzić do tego, że produkcja tego cukru może się różnie opłacać. Dlatego byłem swego czasu w takim koncernie w Holandii, który ma osiem różnych gałęzi produkcji w swoim, że tak powiem, repertuarze. I to jest dla nas przykład. Myśmy byli zafascynowani tym koncernem i nie w takim sensie, żeby dać się sprzedać, bo on też chciał nas kupić, ale w takim, żeby u nas coś takiego w przyszłości utworzyć. Idzie to jednak opornie, chociaż naprawdę nie należy tutaj mieć pretensji do Krajowej Spółki Cukrowej, bo w moim odczuciu i moich kolegów jest robione wszystko, co jest możliwe, żeby po prostu takie rzeczy robić.

Panie Senatorze, wiem, że jest pan tym bardzo zainteresowany i ogromne są pana zasługi w pracy nad tym – mówię o panu senatorze Chróścikowskim – aby te bio-

paliwa powstały, jednak na dzień dzisiejszy po prostu to, niestety, nie powstało. Ustawodawstwo nie jest tu zachętą. Znam przykład z Krasnegostawu – pan go zresztą też zna – koło elewatora w Krupcu jest spółka Elstar SA, która ma gotową fabrykę w klockach i może ją postawić w ciągu pół roku, a czeka już na to półtora roku. I to jest produkcja z rzepaku. Również jest niewykluczone, rozmawiałem o tym z właścicielem tej firmy, że na przykład mogliby w pewnym momencie wejść w kooperację z Cukrownią Krasnystaw, bo ta firma jest o rzut beretem od cukrowni, i produkować na przykład z buraka. Niestety, ten człowiek mówi: nie wejdę w to, bo inwestuję swoje prywatne pieniądze, a na dzień dzisiejszy po prostu, niestety, jest to produkcja nieopłacalna. I to też świadczy o tym, jak potężne jest to lobby, bowiem kto by nie rządził, to te biopaliwa już są, a ich nie ma. Wyczułem, że tak będzie.

I dzisiaj, a nawet wczoraj, Krajowa Spółka Cukrowa była przygotowana na to, że wchodzi w ten temat, niestety, rozwiązania rządowe, jakie są na dzień dzisiejszy, powodują, że to się nie opłaca. A spółka nie ma pieniędzy na to, żeby wyrzucać je w błoto, wkładać je w coś, co nie daje pewności zwrotu inwestycji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Kto jeszcze chce zabrać głos po raz pierwszy? Pytam o to, bo już ktoś chce zabrać głos po raz drugi.

Proszę, Pani Elu.

**Zastępca Przewodniczącego
Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego
Rolników Indywidualnych „Solidarność”
Elżbieta Miziołek:**

Panie Przewodniczący, chcę tylko nawiązać do wypowiedzi mojego poprzednika, przedstawiciela związków pracowniczych. I mam taką refleksję, mianowicie paradoksem historii jest to, że wydaje się, iż najlepsze relacje z Krajową Spółką Cukrową na dzień dzisiejszy mają ci, którzy ją najbardziej zwalczali. Nie wiem, czy nie należałoby wobec tego jakoś zmienić polityki.

(*Głos z sali:* Tak jest, masz rację.)

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Proszę państwa, widzę, że już wyczerpaliśmy głosy w dyskusji. Co prawda jest godzina...

Proszę.

**Działacz Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego
Rolników Indywidualnych „Solidarność”
Gabriel Janowski:**

Dziękuję.

Przede wszystkim mam dwie uwagi. Pierwsza: absolutnie potwierdzam to, o czym mówił kolega Lubaś. Z rozmaitych źródeł w tamtych czasach docierały do mnie informacje, dzisiaj już pewne, że Niemcy podjęli decyzję o przejściu wszystkich polskich cukrowni – wszystkich, taka była ich strategia. Robili to w rozmaity sposób, poprzez Francuzów, Saint Louis Sucre SNC, czy inne, powiedziałbym, manewry, ale chcieli przejąć je w stu procentach. Brytyjczycy mieli też na to ochotę, ale później się wycofali. Zresztą, nie oszukujmy się, jest w Europie pewien porządek korporacyjny i oni się pilnują nawzajem, idą na rozmaite ustępstwa i dzielą się tymi łupami. I dzielili się też łupami posocjalistycznymi. Niemcy z rozmaitych powodów, nie muszę tutaj o tym przekonywać, zagięli parol na Cukier Polski i na jeszcze parę innych branż – w stu procentach nie miało być nic polskiego. Tak więc działania, które podjęliśmy, były wbrew ich działaniom, zamierzeniom, ekspansji.

Tak na marginesie, pewna anegdota. Niemcy, jak państwo wiecie, działają bardzo metodycznie i oni przyszli kiedyś niezaproszeni na nasze posiedzenie komisji. I ja ich nie wyprosiłem, tylko poprosiłem, żeby przedstawili, kto ich zapraszał...

(Głos z sali: Prosiłiśmy ich wtedy obaj trzy razy, pamiętasz?)

To znaczy ty bardzo się awanturowałeś, a ja robiłem to dyplomatycznie, ale faktem było...

(Głos z sali: Taki był podział ról.)

Tak. I faktycznie oni bardzo metodycznie działali, żeby przejąć te cukrownie. Jak mówię, dobrze, że one się ostały. Zresztą jak kiedyś składaliśmy wizytę w Londynie w tzw. klubie cukrowym, przewodniczący tego klubu – zresztą notabene Polska nie była jego członkiem – powiedział do nas: „Ja, Niemiec, dziwię się wam, Polakom, że sprzedajecie czy wyzbywacie się kury znoszącej złote jaja”. I to mówił Niemiec oficjalnie, a później jeszcze mówił ze mną na boku o różnych sprawach, zachęcając, tak między nami mówiąc, do stanowczości. Krótko mówiąc, to jest prawda.

I teraz przechodzę do drugiej sprawy. Myślę, że tu kolega z Krajowej Spółki Cukrowej bardzo pięknie i poprawnie zaprezentował nam całą myśl przewodnią tej reformy. Oczywiście, każda reforma ma to do siebie, że nie jest tak, że ona służy wszystkim. Nie. Reformy zawsze mają swoich promotorów, swoich docelowych, że tak powiem, beneficjentów. I tu jest pytanie do państwa: kto najbardziej skorzysta na tej reformie? Żeby odpowiedzieć, nie trzeba być tutaj wielkim myślicielem, ale chciałbym, żebyście państwo to ukazali ze swojej strony.

I teraz pewna myśl. Mówiąc bardzo ogólnie, językiem tutejszej mowy: co należy czynić, jak zgodnie działać – plantatorzy, pracownicy i zarząd spółki – żeby jak najlepiej wyjść na swoje. Bo pierwsze pytanie jest takie, czy ta nieuchronność reformy jest stuprocentowa? I teraz pytanie dotyczące polityków w przyszłości odpowiedzialnych za polskie rolnictwo i za jego kierunek rozwoju: czy będą oni w stanie przedstawić nam, Polsce – bo na tym polega polityka – korektę polityki cukrowej, tłumacząc to rozmaitymi argumentami, argumentując to w rozmaity sposób? Bo polityka jest polityką. To nie jest tak, że wszystko jest dane raz na zawsze. Zresztą zobaczyliście to państwo na przykładzie tego, że niby miała być dobrowolna redukcja o 5 milionów t, a skończyło się na 2 milionach t z małym kawałkiem, prawda? Czyli jest to pewna strategia przeczekania, jak w kartach, kiedy najlepiej byłoby zajrzeć i zobaczyć, co w nich mają inni i dopiero wtedy odpowiednio licytować. Na tym właśnie to polega.

Według mnie za mało walczyliśmy o swoje, ale nie z tej racji, że jesteśmy Polakami i nam się należy, tylko ze względu na racje generalne, również związanych z ko-

rzyściami dla Unii. I dzisiaj płaczą w Unii i na świecie, że brakuje mleka. Faktycznie, bo tak to przykręcili, tak to zrobili, że dzisiaj cena mleka idzie w Europie w górę.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, zgoda. Chodzi o to, że dzisiaj polityką kierują biurokraci, za którymi stoją wielkie korporacje. I te korporacje, zależnie od tzw. bieżących i krótkoterminowych interesów – najlepiej pokazuje to przykład Simensa – działają w taki czy inny sposób, tworząc sobie związki posłuszne, przekupując związki. Przepraszam, ale nie, nie przejęczyłem się. I chodzi o to, że trzeba mieć wizję polityki europejskiej również z punktu widzenia polskiego interesu. Przykro mi to mówić, ale zapoznawałem się z paroma dokumentami obecnie rządzącej koalicji – tej, która jest już przeszłą, ale wtedy jeszcze rządziła – i muszę powiedzieć, że byłem zdegustowany materiałami przygotowanymi do przedstawienia w Brukseli w kwestii, nazwijmy to, polityki rolnej.

Czego ja bym się domagał? Domagałbym się, żeby bardzo jasno przeprowadzić tzw. inwentaryzację polityki rolnej w Unii Europejskiej z punktu widzenia również naszego interesu, a tam, gdzie to możliwe, argumentować to interesem ogólnym. Trzeba mieć odwagę. Przez dwie kadencje byłem członkiem Rady Europy, jeszcze przed wejściem Polski do Unii, i widziałem, jak tamci ludzie, tamci posłowie, deputowani liczyli, że Polska wniesie ożywczy koncepcyjny wkład w istnienie Unii Europejskiej, jej ustroju itd. No i miała taką szansę, ale prezydent w przeddzień negocjacji nad pierwiastkiem się z niego wycofał. Podaję to jako przykład polskiej stanowczości i wizji. Jest coś, dobrze się działa, a później się odpuszcza i wypuszcza parę. Tak nie można działać.

I w przypadku polityki rolnej trzeba mieć wizję, trzeba mieć misję i wprowadzać to w życie. Trzeba rozpocząć, bo w tej chwili to nas dotyczy, właśnie od takiej bardzo szczegółowej inwentaryzacji polityki rolnej. Trzeba wziąć pod lupę reformę cukrową i przeanalizować, na ile nam się będzie opłacało zwlekać, a na ile nam się będzie opłacało wcześniej wystąpić z pewnymi rozwiązaniami itd. Nie chcę przedłużać i zanudzać państwa, ale w obronie naszej racji potrzeba większej stanowczości ze strony polityków.

Tutaj kolega Lubaś mówił o tym, że oni weszli w redukcję po „złotym wieku” i dzisiaj mogą sobie na pewne rzeczy pozwolić. A my, Krajowa Spółka Cukrowa, jesteśmy prawie w najgorszym momencie, bo nie dość, że musimy restrukturyzować, to jeszcze zmniejszają nam możliwości dochodów z racji redukcji. I ta propozycja odtwarzania dobrostanu środowiska jest kpina dla krajów typu Polska i innych, które są na dorobku. To ja mam zaorać, posadzić drzewa i ustanowić chłopów i ich baby, przepraszam, gajowymi w tych gajach po cukrowniach? Nie tędy droga, nie tędy droga. Musimy przedstawić tu pewne inne racje niż tylko czysto biurokratyczno-brukselskie.

Reasumując, oczekiwałem od Krajowej Spółki Cukrowej, ale przede wszystkim od polityków, rozmaitych symulacji rozwiązań, które z naszego punktu widzenia byłyby najbardziej opłacalne. To, co panowie tu przedstawili, jest dobrą próbą takiej analizy. I tu trzeba będzie też, jak sądzę, z plantatorami podjąć te decyzje, żeby nie było tak, że nastąpi niekontrolowana redukcja czy rezygnacja z tych limitów itd. Krótko mówiąc, pan prezes Kowa ze swoim zespołem i przyszły minister rolnictwa mają tutaj gorzki cukier do przełknięcia. Mam nadzieję, że w sumie będzie to optymistyczne – zgodnie z hasłem, które zostało zaprezentowane.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję panu Gabrielowi.
Będziemy kończyć.
Widzę, że jeszcze jeden głos, proszę.

Przedstawiciel Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Solidarność” w Cukrowni Sokołów Marian Laskowiecki:

Marian Laskowiecki.

Chciałbym zwrócić uwagę na jeden bardzo poważny argument. I jeśli do 20 października będą te negocjacje brukselskie na temat cukru, chciałbym, niejako kontynuując myśl pana posła, by kartą przetargową było postawienie przez polski rząd argumentu spożycia cukru na jednego mieszkańca, tej relacji między tym, co produkuje dany kraj ponad to spożycie na jednego mieszkańca. I to powinno stanowić podstawę obcinania i liczenia. I wtedy byśmy doszli do pytania: dlaczego Francja produkuje drugie tyle niż jej trzeba, dlaczego Niemcy produkuje drugie tyle niż im trzeba? Niech obcinają z nadwyżki spożycia na jednego mieszkańca. Ale musi z tym pojechać Polak, a nie jakiś polski folksdojcz. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.
Rozumiem, że już czas minął, mamy akurat piętnaście po...
Prosiłbym pana prezesa Kowę najpierw o krótkie odpowiedzi, a później będziemy podsumowywać.
Proszę, Panie Prezesie.
Można tutaj, jeśli pan prezes chce.

**Prezes Krajowej Spółki Cukrowej SA
Krzysztof Kowa:**

To znaczy, jeśli można, to stąd, bo wtedy byśmy wspólnie odpowiadali, żeby odpowiedzi były pełniejsze.

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Stąd, dobrze. Dobrze, proszę.)

Może na początku powiem tak: Panie Przewodniczący, jeśli chodzi o to, do czego pan wszystkich zachęcał, żeby zadawali pytania, a jednocześnie „doradzali” zarządowi, Krajowej Spółce Cukrowej, jak postępować, odwołuję się tu do pana wypowiedzi. Powiem, że te wszystkie słuszne uwagi, które zostały tutaj zgłoszone, na pewno weźmiemy pod uwagę i przy podejmowaniu decyzji będziemy je rozważać. Żeby nie wymieniać wszystkiego, powiem tylko o kwestii współpracy z plantatorami, o wykorzystaniu zakładów badawczych itp.

Niemniej jednak chciałbym bezpośrednio odnieść się do krytycznych uwag, które od razu na początku zostały, choćby przez pana, zgłoszone. Mam taką nadzieję, że one wynikają tylko i wyłącznie z bazowania na przekazie i na informacjach prasowych, ponieważ w moim odczuciu prawda jest całkiem inna. I chcę jednoznacznie na tej sali

podkreślić, że nigdy nikogo nie oszukaliśmy i nie mamy zamiaru oszukiwać. W związku z tym, jeżeli coś jest nie tak, to po prostu musimy te kwestie podczas dyskusji sobie wytłumaczyć.

Odpowiadając bardzo krótko powiem tak: Cukrownia Kruszwica to jest jedna z tych cukrowni, gdzie jest pełna ocena laboratoryjna, w związku z tym nie wierzę w to – i od razu temu zaprzeczam – że jakkolwiek kierownik, a już na pewno nie członek zarządu, namawiał pracowników, żeby podwyższać procent zanieczyszczenia czy zaniżać zawartość cukru. Bowiem to się dzieje bez udziału człowieka, jest do tego specjalne laboratorium.

Nie chcę również wchodzić w dyskusję o tym, dlaczego jedna cukrownia pozostała, a inna nie istnieje, ponieważ taką dyskusję już nie raz odbywaliśmy. Powiem tylko, tak żartobliwie, bo pan wymienił cukrownie, które zostały, ponieważ ktoś za tym stał, a ja od razu wymienię dwie cukrownie, gdzie też ktoś stał i je zamknęliśmy. Muszę powiedzieć, że na przykład wtedy, kiedy zamykaliśmy Cukrownię Sokołów, bardzo wysoko postawiona osoba miała tam swój teren wyborczy. Jeżeli zaś chodzi o jedną z cukrowni kujawskich, to pan wie najlepiej o tym, że jeden z prominentnych polityków zaczął wtedy głodować i też ta cukrownia została zamknięta. Proszę pana, jeśli chodzi o zamykanie cukrowni – niech mi pan wierzy, koledzy na tej sali mogą to potwierdzić – każda cukrownia jest dobra i wybór jest naprawdę bardzo trudny.

Kolejna sprawa, na którą chciałbym zwrócić uwagę, to kwestia podniesiona przez pana ministra Gabriela: kto na reformie skorzysta? Proszę państwa, myślę, że odpowiedź jest następująca: na pewno na reformie skorzystają silni. Silni. Nie muszę tego mówić, bo wszyscy wiedzą, kto tak naprawdę rządzi cukrem w Europie i kto jest silny. Zaś na drugim miejscu – i to się nawet pokrywa – skorzystają ci, którzy mieli wysoką kwotę B. Jak państwo pamiętacie, jeszcze rok temu Komisja Europejska mówiła nam – oczywiście pomimo stanowiska Polski, które było inne – że tak naprawdę przy funduszu restrukturyzacyjnym połączenie kwoty jest nieważne, ponieważ decyzja jest dobrowolna. Tylko nie dodano jednego, na co strona polska zwracała uwagę: że w porządku, ale jak dojdzie do cięcia liniowego, to ważny będzie wtedy stosunek kwoty B do A. I w tej chwili po roku czasu mamy taką sytuację, że w zasadzie najpierw jest dobrowolna rezygnacja, ale później będzie cięcie liniowe i wtedy na pewno zyskają te państwa, w których udział kwoty B był korzystniejszy, czyli większy do kwoty A.

Chciałbym jeszcze odnieść się do propozycji, którą zgłosił kolega pan Marian, że najlepiej to by było, żeby wszyscy oddawali to, co mają powyżej spożycia krajowego. Oczywiście to jest bardzo mądra propozycja, jak wiele propozycji, jakie padły na tej sali. Prawda jest jednak taka, że kiedy mniej więcej tej treści propozycja została zgłoszona na spotkaniu z panem Borchardtem, on bardzo szybko odpowiedział, że po pierwsze to Komisja podejmuje decyzje polityczne, w związku z tym musi być konsensus wszystkich; a po drugie cała Europa musi się zgodzić z tym, że będzie produkowała mniej cukru niż będzie spożywała. Czyli musimy mieć świadomość tego, że będziemy jednak spożywać cukier trzcinowy. Jednak fakt jest faktem, że nawet przy założeniu, że cała Europa będzie mniej produkowała niż spożywała, na pewno są ci, którzy wyjdą na tym lepiej, i ci, którzy wyjdą na tym gorzej, o czym powiedziałem na początku.

I jeszcze bardzo bym prosił, bo tę sprawę chciałbym wyjaśnić, jeżeli państwo jesteście nią zainteresowani, żebyśmy jednak trochę więcej powiedzieli na poruszonego tematu, czyli Cukrowni Kruszwica i tego badania. I tutaj o odpowiedź bym poprosił kolegę.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Myślę, że nie będziemy wchodzić tu w szczegóły, bo nas bardziej by interesowały problemy tzw. globalne. Mówiliśmy o biopaliwach, o różnych problemach i chciałbym, żeby wypowiadać się raczej w tym kontekście, a o tej ewentualnej współpracy można porozmawiać na różnych spotkaniach.

Tak więc proszę krótko.

**Członek Rady Krajowej
Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego
Rolników Indywidualnych „Solidarność”
Antoni Kuś:**

Panie Przewodniczący, chciałbym tylko podać panu prezesowi adres, żeby mógł zwrócić się z zapytaniem właśnie o te sprawy.

Pan Marek Szczygielski jest dyrektorem Wojewódzkiej Inspekcji Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych w Bydgoszczy. To jest opracowanie na zlecenie, jeszcze raz powtarzam, Agencji Rynku Rolnego.

**Prezes Krajowej Spółki Cukrowej SA
Krzysztof Kowa:**

Dziękuję za ten adres. Chcę panu powiedzieć, że z panem Szczygielskim w tej i w innych sprawach jesteśmy w bieżącym kontakcie. Jak również ta sprawa była bardzo szczegółowo wyjaśniana z Agencją Rynku Rolnego. Jeżeli więc pan przewodniczący i pan pozwolicie, faktycznie pozostawimy ten temat jako zakończony.

W nawiązaniu do tego, co pan przewodniczący powiedział o biopaliwach, poprosiłbym kolegę Olenderka, aby faktycznie na ten temat powiedział kilka zdań.

**Działacz Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego
Rolników Indywidualnych „Solidarność”
Gabriel Janowski:**

Jeszcze dwa słowa do pana prezesa, ważne z punktu widzenia politycznego. Proszę państwa, zresztą pani i inni byli świadkami, jak my, mówię o wąskiej grupie posłów, walczyliśmy o limit kwoty B argumentując na wszelkie możliwe sposoby, że im wyższy, tym lepszy z punktu widzenia nadchodzącej reformy. Na sto procent tego nie wiedzieliśmy, ale tak czuliśmy, zresztą docierały już pewne sygnały, że trzeba uzyskać jak największą kwotę B. I tu, w tej książce, i w stenogramach są wypowiedzi, dzisiaj mogę to powiedzieć, posłów-sprzedawczyków, którzy czynili wszystko, żeby zredukować ją do najniższego poziomu. Pytam: od kogo i ile brali pieniędzy walcząc tak o niskie limity? To nie było przypadkowe. Już o tym mówiłem: w każdym klubie był legat obcych interesów, który pilnował, żebyśmy, broń Boże, na swoje nie wyszli. I dlatego teraz do was mówię: żeby nadal nie być oszukiwanym, patrzcie uważnie, kto co robił i co zamierza robić.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dobrze.

Dziękuję, Panie Gabrielu.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

(Działacz Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Solidarność” Gabriel Janowski: Nie, bo pan podniósł to słusznie, widziałem wtedy tę zaciętość.)

(Głos z sali: Pod względem wielkości kwoty B w 1991 r.)

Przepraszam, ale pan Gabriel ma rację, mówiąc o uchwalaniu ustawy, a która wyraźnie brzmiała tak, jak brzmiała. I tu, w tym Senacie, też były lobbingi, potwierdzam to. Proszę sobie to sprawdzić, przeczytać, co było, kiedy zgłaszałem propozycję poprawki, aby kwota B to było 30%. I w nocy jeszcze czytałem dość długie, bo prawie dziesięciminutowe wystąpienie i już nikt nie chciał go słuchać i, niestety, przegłosowano inaczej. I to jest prawda, że w polskim parlamencie zapadały takie decyzje, a później ich skutki były przenoszone – jednoznacznie chcę to powiedzieć, na negocjacje do Unii Europejskiej, czego wynikiem jest nasz limit w Unii Europejskiej. Trzeba pamiętać, że to jest 2001 r. i następne lata, a my teraz ponosimy tego skutki. Nie ma o czym dyskutować, to są prawdy oczywiste. I pan Gabriel ma rację, że można było wtedy w ustawodawstwie polskim zapisać inną kwotę B i zupełnie inaczej by to wszystko wyglądało.

Jeśli można, proszę o odpowiedź pana prezesa.

Członek Zarządu Krajowej Spółki Cukrowej SA

Tomasz Olenderek:

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Chciałbym potwierdzić, że Krajowa Spółka Cukrowa będzie poważnym graczem na rynku biopaliw w Polsce. Strategia spółki nie uległa zmianie i będziemy ją realizowali w praktyce. Chcę powiedzieć, że jesteśmy przekonani, że jeszcze w tym roku rozpoczną się prace inwestycyjne dotyczące powstania tzw. instalacji pilotażowej w centralnej Polsce. Dlaczego pilotażowej? Tak naprawdę rzecz się rozbija o pieniądze i dlatego ona jest pilotażowa, bo tę inwestycję będziemy realizowali we współpracy z jednym z instytutów naukowych przy zastosowaniu nowatorskich technologii dotyczących utylizacji wywaru i mamy szansę pozyskać znaczne – wzięwszy pod uwagę potencjał Krajowej Spółki Cukrowej – środki zewnętrzne właśnie z tych europejskich programów wsparcia. Ta instalacja będzie przewidziana na 23 miliony l. Zaś to, co jest, jak rozumiem, bardzo bliskie sercu pana przewodniczącego, czyli instalacja sześć razy większa, na 125 milionów l, będzie ulokowana na terenie Polski Wschodniej, w regionie lubelsko-zamojskim. W tej chwili celowo nie mówię o dokładnej lokalizacji, ponieważ nadal jeszcze trwają prace koncepcyjne nad tym, gdzie umiejscowimy tą docelową produkcję.

Jednocześnie chcę powiedzieć, że realizujemy porozumienie zawarte z kolegami z Cukrowni Woźuczyn, a dotyczące właśnie umiejscowienia produkcji komponentów do biopaliw, mam na myśli sok gęsty. Termin realizacji tego porozumienia jest określony na 30 września 2008 r. W przyszłym tygodniu przystąpimy do rozmów, mam nadzieję, końcowych, bo one już trwały wcześniej, po czym zostanie podpisany stosowny aneks do tego porozumienia. W moim odczuciu, a także wedle wiedzy departamentu, za który odpowiadam, w tej chwili zagrożeń nie ma co do przekroczenia planu końcowego realizacji tego przedsięwzięcia. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję.

Proszę państwa, mieliśmy skończyć do godziny 15.00, a już jest prawie wpół do czwartej. Pragnę podsumować to nasze posiedzenie komisji, zwane seminaryjnym. Potem mamy następne posiedzenie komisji i kolejne ustawy do rozpatrywania, w związku z tym musimy się zmieścić w czasie.

Jeszcze raz pragnę podziękować wszystkim za przybycie dzisiaj na to nasze posiedzenie. Cieszę się z tych głosów, które tutaj były zabierane, i z prezentacji, które były bardzo istotne, ważne, podkreślające też zasługi ludzi, którzy czynili wszystko, aby mogła powstać Krajowa Spółka Cukrowa, a nawet wytykały pewne błędy popełnione w trakcie tworzenia spółki czy prac legislacyjnych.

Pamiętam, Gabrielu, jak byłem senatorem IV kadencji Senatu, ileśmy tutaj pracowali razem, żeby to wszystko w miarę dobrze wyszło. I muszę powiedzieć tutaj jednoznacznie, że ta ustawa ukazała się dzięki opozycji, muszę oddać jej tu też cześć. Tak, stało się tak też dzięki opozycji, bo były różne interesy broniące i trzeba przyznać, że gdybyśmy wtedy nie doprowadzili do tzw. konsensusu ponad podziałami, to ustawa o Krajowej Spółce Cukrowej by nie powstała. Chcę zwrócić uwagę na to, że wtedy pan prezydent Kwaśniewski – muszę tu oddać cześć, choć kiedy mam krytykę, to mam – zgodził się na tę ustawę i ona została przyjęta. Krótką poprawką uczyniliśmy, że ona zafunkcjonowała.

Mam natomiast wielki żal do moich kolegów, między innymi do premiera Buzka, który mógł powołać Krajową Spółkę Cukrową zaraz po przyjęciu ustawy, a tego nie zrobił. I trwało to jeszcze prawie rok, można powiedzieć. Mam żal do swoich kolegów z AWS, że tego nie wykonali. Wtedy spółka miałaby o wiele lepszą pozycję, prawdopodobnie Śląska Spółka Cukrowa nie byłaby stracona, tylko zostałaby włączona, a potem rządy SLD i PSL doprowadziły do tego, że ten udział Śląskiej Spółki Cukrowej niejako wywędrował.

Pamiętajmy też, że na Lubelszczyźnie to dzięki strajkowi w Zamościu nie zostały sprzedane cukrownie. A jak zaczęły być sprzedawane, między innymi Cukrownia Strzyżów i Przeworsk zostały sprzedane spółce Südzucker, skutki były takie, że Krajowa Spółka Cukrowa za każdym razem traciła limit. Zaczynaliśmy od dobrej pozycji i, jak pamiętam, z 60% zeszliśmy do 40%. To jest przykre dla Krajowej Spółki Cukrowej, bo gdyby nie to, dzisiaj jej kondycja byłaby o wiele lepsza.

To historia i my ją oceniliśmy, ale dzisiaj rozmawialiśmy, dyskutowaliśmy również o tym, co robić dalej, aby ta krajowa spółka lepiej funkcjonowała. I nie można zapominać – a reprezentuję tutaj Komisję Rolnictwa i Ochrony Środowiska – o problemach, które nas czekają, a głównie zawsze są obciążeniami dla plantatorów. Bo to plantator będzie decydował o tym, czy będzie produkcja cukru, czy jej nie będzie. I trzeba zwracać uwagę na to, że te ceny, które bez przerwy proponuje się plantatorom, idą w dół. One sukcesywnie idą w dół. Wchodząc do Unii Europejskiej mieliśmy taką cenę, jaką za chwilę będziemy proponowali plantatorom, bo za chwilę dojdziemy do takiej właśnie ceny. W związku z tym nie może tak być, że wszystkie ciężary przenosi się na plantatora i całą restrukturyzację przenosi się na plantatora. Rozumiem, że ci, którzy chcieliby mieć większe zyski, będą je mieli – jak pan prezes powiedział, to są oczywiście ci silni.

W związku z tym zwracam uwagę na to, że podczas ostatnich rozmów, jakie mieliśmy w ministerstwie rolnictwa było jasno powiedziane – podkreślam to – że fir-

ma, o ile nie przekręcą nazwy, Nord Zucker buduje instalację na sto tysięcy tuż za naszą granicą, bodajże w landach wschodnich, jak je nazywaliśmy. I tam będą realizować produkcję, chociaż powiedzieli, że w Polsce też chcą to robić. Tylko ja im w to nie wierzę, bo odpowiedź na moje pytanie była jednoznaczna: że mała instalacja im się nie opłaci. W związku z tym musieliby potroić limit produkcji, który mają w tej chwili. Oni powiedzieli, że musieliby go potroić, aby mogli zacząć produkcję bioetanolu w Polsce, a więc w pewnym sensie oszukiwali nas na spotkaniu w ministerstwie, bo mówili, że będą inwestować w Polsce. Z tego wyraźnie wynika, że buraki wywieżą do Niemiec, bo im i tak braknie surowca na terenie, na którym wystawią cukrownię, czyli na landach wschodnich. Nie znam dokładnie miejsca, ale tak to zostało określone.

Stąd bardzo cenię sobie inicjatywę, o której przed chwilą powiedział pan prezes, bo z rejonu Lubelszczyzny, gdzie rzeczywiście jest to zagłębie, nikt tych buraków nie wywiezie, a wręcz może je przywieźć z Ukrainy, i te buraki też mogą być przerabiane na bioetanol. Nasze tereny, gdzie dawniej były cukrownie, są na granicy, na Bugu, i z tych terenów uprawnych wcześniej były zasilane te cukrownie. Jest więc tu szansa, żeby zadbać o ten surowiec. I lokalizacja w tamtym regionie, uważam, jest bardzo słuszna – tym bardziej, że są porozumienia, które należy realizować. Oczekuję, że to, o czym pan prezes przed chwilą mówił, będzie realizowane i skutecznie wykonywane.

Jeszcze raz chcę podziękować wszystkim tym, którzy przybyli na dzisiejsze seminarium i którzy zabierali głos. I zachęcam oczywiście rząd, ministra rolnictwa i ministra skarbu do wspólnego działania z Agencją Rynku Rolnego.

Rozumiem, że pani dyrektor Kasperowicz wszystkie te wnioski i uwagi przekaże panu ministrowi Ardanowskiemu, który odpowiada za rynki. Rozumiem, że te wszystkie uwagi zostaną przeniesione, a my postaramy się je wykorzystać.

Oczywiście jesteśmy tutaj jeszcze w Senacie do dnia, jak to mówią, zaprzysiężenia nowego Senatu. Mam jednak nadzieję, że wielu z nas, którzy są tu dzisiaj, będzie nadal zabiegać o to, aby te tak ważne dla nas sprawy, jak produkcja buraków cukrowych, a szczególnie produkcja cukru i innych alternatywnych produktów, były realizowane.

Tak więc jeszcze raz dziękuję za wszystko i do widzenia.

Zamykam posiedzenie Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska.

(Koniec posiedzenia o godzinie 15 minut 35)

Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851